PRAD

1934

XII

PRĄD

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

TOM 27 GRUDZIEŃ 1934 ROK 21

SPIS RZECZY.

LUBLIN :: :: :: UNIWERSYTET

Ks. KAZIMIERZ KOWALSKI
Gniezno.

Aktualność Świętego Dominika dla współczesnej Akcji Katolickiej.

(Z powodu 700 lecia kanonizacji).

Wstęp.

Bóg błogosławiony w Świętych Swoich nie dla jednej tylko epoki, ni dla jednego wyłącznie kraju wzbudził i wprowadził do zwycięstwa Wybrańców Swoich. Chrystus, zaiste, żyjący mistycznie w Kościele świętym nietylko dla spełnienia jednego zadania w dziejach mistycznego Ciała Swego, ale i dla coraz to szerszego i wszechstronniejszego apostolstwa Prawdy i Miłości powołał licznych Świętych do wybitnego udziału w Dziele „Odkupiciela przy pracy" czyli zbawienia dusz nieśmiertelnych.

Wśród nich święty Patrjarcha Dominik, Założyciel Zakonu Kaznodziejskiego, bez wątpienia niepoślednie zajmuje miejsce.

W pobożności nas katolików różaniec — dzisiaj powszechnie i, przez niektórych, obowiązkowo odmawiany — łączy się z nazwiskiem i z pracą apostolską Świętego Zakonodawcy. Nauki katolickiej najwięcej ze strony Kościoła św. uznanym Doktorem i Patronem wszystkich szkół katolickich jest św. Tomasz z Akwinu, genjalny i święty spadkobierca ducha wielkiego Ojca Swego. Wybitną przedstawicielką zarówno życia duchownego jako i pracy społecznej katolików jest św. Katarzyna Sieneńska, której apostolstwo zaważyło tak poważnie na ziemskich kolejach Kościoła św. Najpiękniejszy wreszcie kwiat katolickiej działalności artystycznej i kulturalnej — to pokorny i słodki genjusz Fra Angelica, stanowiący bardzo aktualny dziś przedmiot podziwu i czarujący wzór naśladowania dla twórców współczesnej sztuki i kultury.

Czyż to nie potężne, wszechświatowe i naprawdę katolickie promieniowanie apostolskiego ducha wielkiego świętego potomka Guzmanów i Założycieli Zakonu Dominikańskiego?

Już za ziemskiego życia tego, którego 700 lecie kanonizacji w tym roku uroczyście obchodzimy, cechą znamienną Jego apostolstwa i pracy był ścisły, ufny i stały związek, który łączył Namiestnika Chrystusowego z osobą i zakonem św. Dominika. I dzisiaj ten stosunek nie uległ żadnej zasadniczej zmianie: Ojciec Święty tedy, będąc sam Protektorem Zakonu Kaznodziejskiego, kieruje z wysokości Stolicy Apostolskiej życiem, działalnością i pracą duchowych synów wielkiego Patrjarchy.

Będąc zawsze do dyspozycji każdorazowego Następcy świętego Piotra uroczystujący nam dzisiaj św. Dominik, tudzież jego duch i apostolstwo odznaczają się wybitną aktualnością w stosunku do największych zadań Kościoła świętego każdego wieku i każdej chwili.

Nie dziwna tedy, że, obecnie panujący nam, Ojciec Święty Pius XI w jubileuszowym liście apostolskim do Magistra Generalnego Zakonu Dominikańskiego O. Gilleta zwraca z ojcowską miłością i troskliwością uwagę na wielki współczesny ruch Akcji Katolickiej, w której duch i potężna a właściwa świętemu Dominikowi metoda apostolstwa nowym blaskiem cierpienia, pracy, zwycięstwa i chwały okryć się mogą.

Święty Dominik a współczesna Akcja Katolicka.

Jedną z najdroższych intencji obecnie panującego nam Ojca świętego Piusa XI stanowi, jak wiadomo, Akcja Katolicka czyli społeczny udział katolików świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła św. Niewątpliwie jest ona dzisiaj tym opatrznościowym środkiem, który panowanie Chrystusa Króla na ziemi w stosunku do nowoczesnego laicyzmu modernizmu i bezbożnictwa zwycięskiem i triumfującem uczynić potrafi.

Świętemu Dominikowi apostolstwo katolików świeckich nie było bynajmniej ani rzeczą obcą ani nieznaną. Owszem, założenie „Milicji Jezusa Crystusa” w Lombardji, jak i fundacja starszego od niej bractwa w Tuluzie służyły celom apostolskim, które zdradzają wyraźne pokrewieństwo z zadaniami dzisiejszej Akcji Katolickiej. Te cele reformy religijnej i, co najciekawsze, *społecznej*

reformy obyczajów życia zbiorowego przejął następnie Trzeci Zakon od Pokuty świętego Dominika, którego chwalebne dzieje wymownie świadczą o wysokiej wartości dominikańskiego ducha apostolstwa w stosunku do świeckich katolików. Był on za życia świętego Patrjarchy powołany do walki z herezją i do obrony praw Kościoła wojującego.[1]

I w naszych czasach nie ustały ataki przewrotnych prądów społecznych na łódź Piotrową. Zapanował w szerokich kołach współczesnej ludzkości *laicyzm*, którego Ojciec św. Pius XI największą herezją chwili obecnej nazwał. Nie ustał i *modernizm* wymierzony ostrzem swoim przeciwko absolutnej wartości dogmatów i nauki katolickiej. Rozpanoszyło się wreszcie w ostatnich latach wojujące *bezbożnictwo*, które jadem swoim nietylko wierze i miłości, ale i podstawom wszelkiej nawet przyrodzonej religji i kultury zagraża.

W takiej to chwili, bezsprzecznie brzemiennej i przełomowej dla dziejów Kościoła świętego na ziemi, duch i apostolstwo św. Dominika spotyka się oko w oko z położeniem ludzkości, przed którą stają analogicznie do czasów św. Patrjarchy, nowe potężne zadania streszczające się w zdaniu: utrwalić społeczne panowanie Chrystusa-Króla w przyszłej epoce ludzkości!

1. I tutaj właśnie objawia metoda społecznego apostolstwa św. Dominika całą siłę swej niespożytej aktualności dla zbiorowego życia narodów katolickich dzisiaj tak zagrożonego *laicyzmem*, zaprzeczającym Chrystusowi Królowi prawo władztwa nad społecznem życiem ludzkości. Święty Zakonodawca odszedłszy od dawnych metod misjonarowania Benedyktów i Cysterców wytworzył najpierw nowy typ życia zakonnego oznaczający się tą okolicznością, że studjum i nauka nabierają w nim pełnej nadprzyrodzonej wartości aktu religji.[2] Ponadto jednak ułożył On nowy sposób zakonnego życia i apostolstwa społecznego czy organizacji zbiorowego czynu katolickiego, który jest, przy zatrzymaniu za-

---

[1] O. J. Petitot O. P., *Żywot św. Dominika* s. 376—377. Lwów 1930

[2] O. R. Kostecki O. P., *Ordo veritatis* (Szkoła Chrystusa IX (1934) 138 n).

sadniczej monarchji, jednak w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu demokratycznym i zdaniem J. Maritaina właściwym wzorem nowoczesnego ustroju państwa chrześcijańskiego na ziemi.[1] Temsamem podał nam genjusz św. Dominika jakoby zasadnicze społeczne ramy wielkiego czynu katolickiego zwanego Akcją Katolicką.

Duch tedy jego, żyjący w członkach jego zakonu i w spadkobiercach jego apostolstwa, będzie miał w obecnych czasach jedno wielkie zadanie do spełnienia, aby mianowicie z państw nowoczesnych i szczerze chrześcijańskich zrobić olbrzymie społeczne ogniwa wszechświatowej Akcji Katolickiej. Analogiczne zastosowanie zasad reformy społecznej używanych w XIII wieku przez św. Zakonodawcę oraz zaktualizowanie wszystkich prawd i norm, które Jego wielki Syn duchowy, święty Tomasz z Akwinu, dla życia społecznego ułożył, będą mogły przekształcić laikalny ustrój niektórych państw współczesnych w chrześcijańską konstytucję społeczeństw najzupełniej nowoczesnych, ale przytem użytecznych jako wielkie ogniska zbiorowego katolickiego apostolstwa sług Chrystusa-Króla.

Duchem i apostolstwem św. Dominika będziemy więc mogli zlikwidować przez Akcję Katolicką herezję laicyzmu przy równoczesnem zatrzymaniu wszystkiego, co nowoczesna kultura ludzkości posiada niekłamanej prawdy, prawdziwego dobra i czarującego piękna.

2. Właściwą jednak cechą apostolstwa dominikańskiego stanowi naukowe zgłębienie i nauczanie prawd objawionych. Zakon Prawdy, który nigdy nie zawarł żadnego zasadniczego kompromisu z fałszem stoi i dzisiaj w przedniej straży frontu katolickiego skierowanego przeciwko współczesnemu *modernizmowi*. Herezja ta, jak wiadomo, wyrosła na gruncie błędnego twierdzenia Kanta, że rozum ludzki nic absolutnie pewnego o świecie nadzmysłowym i temsamem o Bogu poznać nie może. Nadto zawiera ona w sobie błąd imanentyzmu subjektywistycznego, który niszczy prawdę

---

[1] *L'idéal historique d'une nouvelle chrétienté.* Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Tomizmu w Poznaniu r. 1934

o przedmiotowej, absolutnej i nadprzyrodzonej wartości katolickich dogmatów. Skutki zaś modernizmu przejawiają się w pogardzie dla nauki, w ubóstwianiu uczuciowego i bezmyślnego czynu, wreszcie w szalonym braku naukowego Katolickiego uświadomienia religijnego. W obliczu tej herezji metoda apostolstwa właściwa świętemu Dominikowi posiada niesłychaną aktualność, gdyż ma do spełnienia zadanie o doniosłości iście epokowej. Ma ona mianowicie podtrzymać i rozwinąć element naukowy i światopoglądowy w społecznej pracy nas katolików.

Jak tedy *przygotuje* ona najpierw udział w Akcji Katolickiej?

Nauczyć się zdrowej nauki Kościoła i właściwego sposobu życia winna się młodzież katolicka w szkole świętego Patrjarchy.

Ozdobieni wszelką cnotą i nauką życia pobożnego mają tercjarze św. Dominika przygotować się na wybitną rolę, którą oni spełnić mogą w dziele współczesnej Akcji Katolickiej — takie myśli wypowiedział Ojciec św. w liście apostolskim wydanym z okazji 700-lecia kanonizacji św. Zakonodawcy.

Uzasadnienie zaś apostolstwa właściwego O. O. Dominikanom w organizacjach *należących* już ściśle do Akcji Katolickiej podają słowa Piusa XI skierowane do X. X. Biskupów Kolumbji:

„Nie wątpimy jednak, że Episkopat Kolumbji, wiedząc dobrze, iż podstawą prawdziwego i gruntownego ukształtowania duchownego a nawet życia chrześcijańskiego być powinno należyte i odpowiednie poznanie *rzeczy Bożych*, będzie miał znaleść najwłaściwsze i najskuteczniejsze środki, aby nauka religji wszędzie się rozkrzewiała,.. Nauka ta jest konieczną dla wszystkich warstw, niskich i wysokich, a rozciąga się na każdy wiek życia, tak na dzieci, jak na młodzież i dorosłych”...[1]

W tymże liście znajdują się też słowa podające program tak ważnej dzisiaj pomocniczej działalności dla „Zakonu doktorów” w stosunku do kapłanów-asystentów kościelnych: „Aby stworzyć tego rodzaju dzieło kształtowania, konieczną jest rzeczą, już od klas wyższych seminarjów począwszy, sposobić kapłanów, dobrze o naturze i zadaniach Akcji Katolickiej pouczonych, w duchu

---

[1] *Ruch katolicki*, IV (1934) 502—503 Poznań.

poświęcenia, w specjalne zdolności do duszpasterstwa wśród młodzieży bogatych, a całem sercem Kościołowi i Ojcu świętemu oddanych".

Niechaj więc spadkobiercy ducha i apostolstwa świętego Założyciela zakonu kaznodziejskiego w myśl wskazówek Namiestnika Chrystusowego staną się w obecnych i przyszłych czasach pomocnikami XX. Biskupów na tak bardzo ważnem polu krzewienia nauki katolickiej! Niechaj będą pracownikami tak doskonałymi, pokornymi, gorliwymi i światłymi, jakiemi byli św. Dominik i pierwsza gromadka towarzyszących mu synów duchowych!

3. Zadanie jednak najwięcej właściwe apostolstwa świętego Patrjarchy Dominika czeka współczesnych Jego duchowych spadkobierców w stosunku do panoszącego się *beżbożnictwa wojującego.*

Ruch ten posiada poza teorją i praktyką nienawiści również pewne oblicze naukowo-światopoglądowe — a jest niem materjalizm w różnych swych postaciach i odcieniach. Z przedstawicielami tego kierunku, którzy dzisiaj ideowo zawładnęli komunizmem i marksowskim socjalizmem, wypada nam stoczyć walkę analogiczną do tej, której św. Dominik podjął się i tak szczęśliwie przeprowadził przeciw Katarom i Neomanichejczykom sobie współczesnym. I dzisiaj trzeba nam uzbroić się w pancerz rzetelnej a wielkiej i bezkompromisowej nauki filozoficzno-teologicznej. I za naszych czasów winni powstać tej miary apostołowie, o których Ojciec św. mógłby powiedzieć, że są „pugiles fidei et vera mundi lumina". I w chwili obecnej trzeba nam zaktualizować i do szerokiego promieniowania poprowadzić niepojętą siłę prawdy katolickiej i bezwzględną wartość prawd przyrodzonych, by uchronić współczesną ludzkość od straszliwej katastrofy bezbożnictwa i anarchji umysłowej. W tej też właśnie dziedzinie metoda apostolstwa św. Dominika może doczekać się owoców, które będą mogły decydująco zaważyć na szali zwycięstwa Akcji Katolickiej.

A samego zwycięstwa dokona miłość chrześcijańska, której św. Dominik był przetęgim szermierzem a św. Tomasz z Akwinu najlepszym piewcą. Miłość była źródłem i zakończeniem ziemskiego apostolstwa rycerza Prawdy — świętego Patrjarchy Dominika. Miłość będzie też stanowić naczelną wartość i potęgę ziemskiej pracy

nadprzyrodzonej spadkobierców jego ducha. Zaślubiona miłości prawda wreszcie wyswobodzi nas z herezyj obecnego wieku, by doprowadzić ludzkość przez Akcję Katolicką do Pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem.

Zakończenie.

Duch i apostolstwo świętego Dominika, którego współczesność dla najważniejszych zadań Kościoła świętego w chwili obecnej uwydatniła się na tle obrony Wiary św. i katolickiej pracy naukowej, posiada szczególną aktualność w stosunku do położenia Kościoła katolickiego w Polsce.

Gdy uświadomimy sobie szczerze siłę i słabości katolicyzmu w Ojczyźnie naszej, natenczas nietrudno będzie stwierdzić, że naogół wielkie światło nauki i zapał nadprzyrodzonego apostolstwa, właściwe św. Dominikowi i spadkobiercom Jego ducha, schodzi się u nas z brakiem uświadomienia i wykształcenia religijnego z wybujałością nieuporządkowanej uczuciowości i z przecenianiem czynu bez zasad zbudowanego.

Obecne położenie inteligencji naszej, tak pięknie odradzającej się w młodszych pokoleniach, domaga się stanowczo o wiele szerszego i skuteczniejszego aniżeli dotychczas, zastosowania i rozwinięcia apostolstwa Wiary i miłości właściwego świętemu Patrjarsze. Gruntowne i na wysokim poziomie stojące głoszenie i nauczanie Prawd objawionych, poważne studjum teologiczne, połączone z modlitwą sharmonizowaną z naukowemi i zawodowemi wymaganiami współczesnego katolika, wszechstronna obrona Wiary św. i praw Kościoła wojującego — oto środki właściwe Pierwszemu Magistrowi Kaznodziejów, które i dzisiaj w Akcji Katolickiej, w dziedzinie małżeństwa chrześcijańskiego i wychowania młodzieży, na polu pracy społecznej, ekonomicznej i politycznej potrafią spełnić zadania o niebywałej doniosłości. Mogą one przecież prowadzić do zwycięstwa Prawdy Chrystusowej i wśród katolików wykształconych i przodujących w społeczeństwie i u ludu kotolickiego a dzisiaj tak często narażonego w wierze i obyczajach swoich.

Ale, jak za czasów życia swego na ziemi, św. Zakonodawca udzielił Polsce udział w Swoim apostolstwie Prawdy i Miłości Chrystusowej poprzez modlitwy, prace, cierpienia i ofiary *świętego Jacka* — podobnie i dzisiaj nam Polakom XX wieku przypadnie w udziale cząstka owoców apostolstwa dominikańskiego wtenczas, kiedy zdobędziemy się na analogiczny do wielkiego wysiłku świętego Jacka, pokorny a wielkoduszny *czyn dominikański* bez reszty spełniony w naszem życiu osobistem, społecznem i apostolskiem. Święte szczątki Wielkiego Polaka i Syna duchowego jednego z najukochańszych św. Dominika, czczone w złocistej kaplicy O. O. Dominikanów krakowskich nawołują nas bezustannie do tego, byśmy starali się dociągnąć do miary i temsamem odnowić siłę apostolstwa św. Jacka na ziemiach naszych. Kijów i Gdańsk! Czy to nie wspaniałe drogowskazy, niby pochodnie lśniące dla katolickiej pracy apostolskiej Polski XX wieku, jej kleru, jej inteligencji, jej ludu i młodzieży? Obrona mężna Wiary świętej, pokorna a wielkoduszna praca Akcji Katolickiej, żarliwa działalność na polu ruchu misyjnego i unijnego, wreszcie synowskie przywiązanie zawsze wiernej Ojczyzny naszej do Kościoła świętego i Namiestnika Chrystusowego będą wtenczas gwiazdami cudownie błyszczącemi na skroni Polski zmartwychwstałej, gwiazdami zapalonemi światłem ducha i apostolstwa Tego, któremu gwiazda mistyczna towarzyszyła po wszystkie dni żywota na ziemi, by przemienić się na progu wieczności w szczęśliwe widzenie chwały Bogu w Trójcy Jedynego, Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Dr. KAROL GÓRSKI
Poznań.

Z dziejów mistyki w Polsce.*

Gdy w dziewiętnaście wieków po śmierci Chrystusa na krzyżu, mam tu, na auli wszechnicy poznańskiej, oddać hołd dziełu odkupienia ludzkości, nie sądzę, bym mógł to uczynić lepiej, jak przez złożenie owoców nauki. Mówić więc będę o tem, jak dzieło odkupienia dokonywało się w ciągu wieków w duszach ludzi, jak poprzez życie mistyczne przepalała się i przemieniała dusza człowieka. Teologja, psychologja, medycyna wydają orzeczenie, gdzie jest prawdziwa mistyka, a gdzie jej małpowanie. Historyk może przedstawić dzieje przemian mistyki i może wierzyć, jak Chrystus zalewając duszę darami niepomiernemi, przemienia ją w tę szczęśliwą istotę, o której marzą wszyscy filozofowie i moraliści wszystkich krajów i wszystkich ras. Dzieje mistyki — to dzieje jedynych i pełnych, niczem niezmąconych chwil szczęścia, które w odradzających się duszach ludzi rodził Chrystus.

Będę mówił o mistyce w Polsce, tylko o małych jej fragmentach, które są nam lepiej znane. Bo i cóż powiedzieć możemy o średniowieczu, tak bujnem, tak bogatem na zachodzie w dzieła mistyki? Wiemy, że i u nas rozwijało się to życie, lecz skarbów jego bliżej nie znamy.

Mistyka średniowieczna dzieliła się na tyle szkół, ile było zakonów. Wielka swoboda, jaką mistyce dawano, sprowadziła bogatą różnorodność szkół i kierunków. Każdy mistyk dąży do tego samego i te same zasady wiary czy moralności wyznaje. Ale spośród tych zasad wybiera niektóre, szczególnie mu bliskie, jemu osobiście odpowiadające. Każdy mistyk modli się w pewien sposób, bo inne sposoby są dla niego dalsze, mniej zrozumiałe, choć uznaje, że są dobre. Oto podstawa rozwoju szkół mistycznych.

---

* Odczyt wygłoszony w dniu Święta Chrystusa Króla na r. 1934 na akademji w murach uniwersytetu poznańskiego.

Najstarsza z nich, a w Polsce bardzo rozpowszechniona, to szkoła benedyktyńska. Benedyktyn modlił się swobodnie, bez rozmyślań w punkty ujętych, co zresztą było w średniowieczu nieznane. Modlitwa jego wznosiła się ku niebu w melodjach psalmów i w słowach Pisma świętego, a poza godzinami modłów w kościele i pracą, pełna swoboda towarzyszyła bardzo afektywnej i wolnej pobożności benedyktyńskiej. Podobny charakter miała mistyka cystersów, którą św. Bernard z Clairvaux skierował ku kultowi marjańskiemu. Wielka ilość cysterskich klasztorów w Polsce musiała niemało wpłynąć na rozwój w polskiej pobożności kultu marjańskiego, tak dla naszego kraju typowego. Modlił się więc cysters słowami miłości bożej, wołając nieraz do Pana w słowach Pieśni nad Pieśniami. Bardziej intelektualni od benedyktynów i cystersów byli kanonicy św. Wiktora. Ci modlili się poprzez pojęcia platońskiej filozofji, poprzez słowa ciemne, a pełne uczucia pism Djonizego Areopagity (czy też Pseudodjonizego). W całem stworzeniu widzieli symbole odkupienia, a Iwon Odrowąż i Wincenty Kadłubek ich sposób modlitwy do Polski przenieśli.

Potężnie intelektualistyczny, szczególnie od św. Tomasza, jest dominikański kierunek mistyki, który w oglądaniu umysłowem prawd objawienia znajduje źródło żarliwej modlitwy. Poprzez przyrodę i jej piękno biegnie do Boga uczuciowa i prosta modlitwa biedaczyny z Asyżu, a jego uczniowie i następcy w Platonie, a mniej w Arystotelesie szukają podniety dla modlitwy. Wiek XIV przyniósł w Nadrenji wielki rozkwit mistyki niemieckiej, bardzo mglistej i ciemnej, bardzo bogatej w oryginalne pojęcia, a zbudowanej niemal wyłącznie na platonikach i neoplatonikach. Od tych pięknych, ale trudnych rozmyślań i wzlotów wiedzie droga do zimnej i bezlitosnej modlitwy szkoły niderlandzkiej, która tak dobrze jest nam znana z dziełka „O naśladowaniu”, przypisywanego Tomaszowi à Kempis. Ale to już schyłek średniowiecza. Nowożytność inne przyniosła nam dążenia.

Epoka nowożytna stoi pod znakiem zmetodyzowanej, wymusztrowanej modlitwy. Nastało rozprzężenie, trzeba było w osobistej praktyce, w osobistem ćwiczeniu szukać pancerza przeciw rozkładowi życia wewnętrznego, jakie niósł ze sobą humanizm,

jakie przez swą mistykę później szerzyły doktryny Lutra czy Kalwina. Mistyka reformacji, pełna moralnego kwietyzmu, była zupełnem przeciwieństwem mistyki Kościoła. A dalej w nowożytnej epoce widzimy rozkwit szkół narodowych — hiszpańskiej, włoskiej, francuskiej oraz szkoły bardzo osobistej św. Franciszka Salezego.

Polska stała przedewszystkiem pod wpływem szkoły hiszpańskiej. Surowa i pełna ascezy, wroga wzlotom mistycznym poprzez uczucie, wroga nawet mistyce wogóle przed przełomem, dokonanym przez św. Teresę, szkoła hiszpańska była twarda i posępna. W nędzy własnej człowieka szukała narzędzi, by zmiażdżyć i zgnieść bezwzględnie owo „ja" ludzkie, tak zawsze skłonne do buntu przeciw miłości Chrystusa. W tych rozważaniach nad nędzą własną dochodziła hiszpańska szkoła niemal do skraju przepaści, nad którą wznosiła się tylko mocą nadprzyrodzonej nadziei. Taką szkołę wychowali prekursorowie i nauczyciele Loyoli — benedyktyni hiszpańscy, taką była szkoła ignacjańska, choć sam św. Ignacy był mistykiem, i mistykiem wielkim. Dopiero św. Teresa i św. Jan od Krzyża do szkoły hiszpańskiej wnieśli silne akcenty mistyki. Ale pozostała ona mimo to tak posępna i pełna ekspresji, jak obrazy Zurbarana, El Greca, Ribeirag. W Polsce jezuici, benedyktynki, karmelitanie byli jej wyznawcami. Niech mi tu wolno będzie w słowach modlitwy Magdaleny Mortęskiej, wielkiej reformatorki zakonu benedyktyńskiego z końca XVI wieku, przedstawić tę polską odmianę hiszpańskiej mistyki. „Jeśliś Ty, Panie mój najsłodszy, na krzyżu nagi wiszący, utrapiony i boleściami znędzony, ani dla miłości najmilszej Matki Twojej, ani dla urągania sromotnego od Twych nieprzyjaciół, zstępować nie raczył z gorzkiego krzyża Swego — czemuż ja Tobie służąc, który jesteś Król nad Królami wszystkiemi, któremu służyć jest królować) — śmiem i najmniej powinności mojej zaniedbać? Jako śmiem porzucać służbę tak szlachetną, pełną pokoju, pełną rozkoszy, pełną pociechy? Dla rodziców, dla nieprzyjaźni ludzkich i uszczypków i dla mów niepobożnego gniewu? Czemu mam przestać być wszystka Twoja, gdyż Ty jesteś wszystek mój? Czemu nie sadzę wszystkiego żywota mojego i nie oddam go dla majestatu Twego, gdyżeś Ty wszystko wydał na pokorę moję? Jeśliś Ty miał to

za wielkie dobrodziejstwo, żebyś z miłości ku mnie taką niesławę cierpiał, mękę i okrucieństwa i śmierć tak okrutną? Czemu ja nie mam mieć za wielką część sobie, gdy się dla Ciebie ze mnie śmieją, gdy mi dla Ciebie sławy naruszają, gdy mi jej nie życzą? Daj mi proszę, mój Jezu, przez uprzejmą miłość Twoję, łaskę swą, abym szczerem sercem i czystem miłowała, Ciebie samego chwaliła, Tobie samemu do śmierci służyła, abym na ten czas wesołą twarzą i radosnem sercem do Ciebie się obróciła, a z afektu napełnionego miłością mówić mogła: „w ręce Twoje polecam ducha mego" Amen". Tak się modli w rozmyślaniach swych, przypadkiem niedawno w rękopisie odnalezionych, ksieni chełmińska Magdalena Mortęska.

Włosi inaczej się modlili. Tu żyła wciąż tradycja humanizmu, tu wierzono w istotną dobroć natury ludzkiej. Zło nie jest nazewnątrz, jest ono wewnątrz człowieka. Trzeba z niem walczyć, a ta walka wewnątrz człowieka da mu świętość. „Il combattimento spirituale" — oto tytuł głównego dzieła szkoły włoskiej życia mistycznego. Wewnątrz miała być walka — nazewnątrz radość. Chrześcijanin ma być nazewnątrz miły, uprzejmy, lubiany przez wszystkich — walczy on tylko wewnątrz siebie. Tak miłe i pociągające są madonny włoskich mistrzów epoki baroku, tak nawet trochę ckliwe nam się wydają. Tak, szkołą włoską modlić się musiał Guide Reni, gdy malował swego Chrystusa na Krzyżu i swą Matkę Bożą. Do Polski zawitała szkoła włoska z pijarami i z filipinami, by tu zdobyć sobie wnet uznanie i wzięcie.

Inaczej jeszcze modlili się francuzi. Francuzi specjalnie człowieczeństwo Chrystusa czcili, do Chrystusa-człowieka się modlili, na jego wzór dusze chrześcijan chcieli urabiać. Stąd modlili się oni do duszy ludzkiej Chrystusa, nim w ich kraju nie powstało nabożeństwo do Serca Jezusowego. Francuz był uczuciowy, ale innaczej niż włoch, inaczej niż hiszpan. Bo pisarzem mistycznym był też wielki mąż stanu, kardynał Richelieu. Do Polski z królowemi krwi francuskiej przybyły też francuskie sposoby modlitwy, francuska szkoła mistyki. A czyto misjonarze, czyto szarytki stale ją szerzyły. To też przeważa ona w XVIII wieku. Ale wraz z dziełami znakomitemi wlecze ona za sobą pisma jansenistów i kwie-

tystów, które w XVIII wieku mistykę zabijają w Polsce, tak i gdzieindziej.

Ale wrócić jeszcze trzeba do Św. Franciszka Salezego. To właściwie uczeń Włochów, choć pisze po francusku. To mistrz ludzi świeckich, On to pierwszy mistykę i ascezę życia codziennego przełożył na język, ludziom świeckim zrozumiały.

Mimo tych wpływów szkół nowych żyła jednak w Polsce dawna mistyka wieków średnich. Oto wśród rękopisów obrzańskich, cysterskiego pochodzenia, wybieramy kilka modlitw, by niemi szkołę dawną jeszcze zaobserwować.

„Oto przychodzę do Ciebie — woła nieznany cysters — do Tronu Twego miłosierdzia, do Ciebie, dobry Jezu, który umiłowałeś sprawiedliwość i znienawidziłeś nieprawość. Dlatego namaścił Cię Bóg, Bóg Twój olejkiem radości ponad współdziedziców Twoich, byśmy z pełności Twej brali i czerpali wody ze źródeł Twoich. O najsłodszy Odkupicielu mój, daj mi, jakeś przyrzekł, miarę dobrą i pełną i potrzęsioną, gdyż jesteś dobry, gdyż na wieki jest Twe miłosierdzie. Czemże jest ta miara? Ty nią jesteś...”

A czy może być coś równie pięknego, jak to cysterskie wezwanie do Anioła Stróża: „Witam Cię, o Święty Aniele Boży, wiosenny kwiecie Niebios, książę szlachetny. Tobie Bóg mnie powierzył, zmiłuj się nademną grzesznikiem...”

I znów woła poeta, cysters nieznany, przede Mszą: „Oto stoję przed Tobą ubogi i nagi, prosząc o łaskę, błagając miłosierdzia. Nakarm głodnego żebraka Twego, rozpal mą oziębłość ogniem Twej miłości, oświeć ślepotę moją światłem Twej obecności. Obróć mi w gorycz rzeczy ziemskie, obróć w cierpliwość wszelki ucisk i przeciwieństwo. Podnieś serce me do Ciebie, do nieba, i nie dopuść, bym błąkał się po ziemi. Ty sam jeden jesteś słodyczą na wieki, bo Ty sam jesteś pokarmem i napojem moim, miłością moją i radością moją i słodkością moją. O zapal mię zupełnie Twoją obecnością, spal mnie i zamień w Siebie, bym był jednego z Tobą ducha przez łaskę wewnętrznego zjednoczenia, przez roztopienie się płonącej miłości... Nie daj, bym głodny i oschły od Ciebie odstąpił, lecz postąp zemną miłosier-

nie, jak tylekroć postąpiłeś przedziwnie ze świętymi Twymi. Cóż dziwnego, iż cały od Ciebie się zapalam, a sam z siebie upadam, skoro Ty jesteś ogień zawsze płonący, nigdy nie ginący, miłość, co oczyszcza serce i oświeca umysły".

Wiek ośmnasty niósł śmierć mistyce przez oschłość jansenizmu. Ze śmiercią mistyki umierała pobożność i wiara wśród ludzi oświeconych. Cóż bowiem była warta wobec burzy życiowej sucha etyka, surowo karcąca nędzę ludzką? I nie zastąpiły prawdziwej, szczerej mistyki nieszczere kwiatki uczuć, zawartych w książeczkach do nabożeństwa tej epoki. I doszliśmy do tego strasznego stanu, o którym pisal Oskar Wilde: „w opinji społeczeństwa kontemplacja jest grzechem najcięższym, któryby mógł obciążyć obywatela".

A Paul Claudel, ambasador i poeta, pisząc o upadku sztuki religijnej w XIX wieku, mówi: „Co się tyczy kościoła, to tracąc okrycie sztuki, stał się on w wieku ubiegłym jak człowiek, którego odarto z odzieży. Znaczy to, iż owo święte ciało, złożone zarazem z ludzi wierzących i grzesznych, okazało się poraz pierwszy materjalnie, oczom wszystkich, w całej swej nagości i pewnego rodzaju wystawieniu, stałem wywleczeniu wszystkich swych kalectw i ran" ... A dalej, mówiąc o tych kalectwach, wśrod nich o wstręcie do nadprzyrodzonych rzeczy, woła Claudel: „Jednak wewnątrz ciała dusza pozostała żywa, bezgranicznie bolesna, cierpliwa i pełna nadziei, ta dusza, którą się odgaduje u tych wszystkich starych dam w kapeluszach formy niezwykłej a pożałowania godnych, z których modlitwami łączę się od trzydziestu lat w czasie cichych mszy wszystkich kaplic świata..."

A jednak szło odrodzenie w Chrystusie, zbawienie świata z apostazji poprzez krzyż. W Polsce jak raz sto lat temu nawracał się do Boga ten, któremu w wielkiej mierze inteligencja polska zawdzięcza, iż wierzy. Był to Bogdan Jański. Uczony prawnik, wysłany na studja zagranicę przez Lubeckiego, który chciał mu dać po powrocie katedrę na politechnice warszawskiej. Jański był wyznawcą socjalizmu. Należał do najbliższych towarzyszy Saint-Simona i w jego imieniu rokował o połączenie wyznawców mistrza z grupą Owena w Anglji. Klęska narodowa 1831 roku,

wpływ Mickiewicza przywiodła go do stóp krzyża. Oto jak woła w przeddzień nawrócenia: „Od dwóch lat pełny jestem zamiarów napisania czegoś pożytecznego dla moich ziomków. Ach, czuję wielkę potrzebę apostolstwa prawdy. Próżne zamiary! Niebaczny, chciałem wydawać coś dobrego z siebie, kiedy nie mam dobrego w sobie. W ciągłej jestem oddawna kłótni z prawdą, z porządkiem, z jednością myśli. Boże, daj mi łaski i siły do obrachowania mego sumienia, wygładzenia złego, ożywienia dobrego. Ach, daj mi łaskę wiary w Ciebie, w Twoją doskonałość, w Twoją miłość powszechną, jedyną prawdę, wszchmocną potęgę. Daj mi, Ojcze życia, uczucie Ciebie we mnie. Zniszcz stary mój błąd, jakobym miał być, człowiek, znikomym tworem drobnych okoliczności ziemskich".

Oto początki, jakże ubogie, odrodzenia katolicyzmu i mistyki w Polsce. Niema nic straszniejszego, jak dziennik Jańskiego, który spoczywa w rękopisie. Jego mistyka polegała na takiem widzeniu siebie i swoich pobudek, którego człowiek normalnie przeżyć nie mógł. Oto jak siebie przedstawia w chwili, gdy zakłada zgromadzenie Zmartwychwstańców: „W myśli niby nawracania do Pana Boga chciałem drugich wciągać w swoje plany, pod swoją władzę: z tego wynikało, żem się plątał przez swoje fałszywe rachuby w stosunkach z ludźmi, żem do każdego lgnął i w padał w niewolę każdego, tracił przez to czas i ducha..."

Tego Jan Jakób nie napisał nigdy.

Nie będę mówił o tem, jak ze skromnego dzieła Jańskiego, poprzez zmartwychwstańców szło odrodzenie religijne Polski. Nie będę też mówił o polskiej mistyce wieków XIX i XX, żeby wspomnieć tylko Wandę Malczewską, brata Alberta, Rafała Kalinowskiego, ks. Augusta Czartoryskiego. Od delegata rządu powstańczego na Litwie do skromnej służącej, od dziedzica tradycyj Hotelu Lambert do artysty malarza porywał wiew życia mistycznego dusze ludzkie w Polsce. I dziś, gdy czcimy w Chrystusie Odkupiciela, gdy w Krzyżu widzimy odkupienie, w Krzyżu widzieć będziemy odrodzenie.

HENRYK ŻYCZYŃSKI
Lublin.

Brodziński jako teoretyk sielanki.

Na początku zeszłego wieku panowało u nas żywe zainteresowanie sielanką, co się wyraziło również w teoretycznych rozważaniach nad nią. Na czoło i w tym względzie wysuwa się Kazimierz Brodziński. Jego to wywodami pragniemy się tu zająć, uczynimy to zaś na tle ówczesnej dyskusji na ten temat.

Przedewszystkiem zajmiemy się samą nazwą. Ówcześni teoretycy i krytycy nasi posługują się różnemi terminami: idylla, poemat sielski, pasterka, sielanka. Sam Brodziński posługuje się zasadniczo terminem idylli. Te wahania miały pewną swoją podstawę, a dotyczyły pytania, czy sielanka ma przedstawiać tylko życie pasterskie, czy też życie innych ludzi, żyjących na łonie natury? A więc termin łaciński *bukolika* budził wątpliwości, bo zacieśniał przedmiot idylli do życia pasterskiego. Podobne wątpliwości budził termin polski *sielanka,* bo zdawał się znów zacieśniać jej przedmiot do życia rolniczego. Wiadomo, że staropolski termin brzmiał *skotopaska,* a został usunięty przez wprowadzony przez Szymonowicza termin *sielanka.* Nasi teoretycy z początku XIX w. nie znali jeszcze tego terminu, ani nie rozumieli pierwotnego jego znaczenia. *Sielanki,* wyraz, utworzony przez Szymonowicza przez analogję do takiej nazwy, jak *ziemianki,* oznaczał pochodzące ze wsi panny, czyli muzy wiejskie, jako odpowiednik do Muz Sykulskich, o których mówi w dedykacji. Później rozumiano przez sielankę obraz życia wiejskiego, a dziś bierze się ją w znaczeniu przenośnem, jako obraz cichego szczęścia. Tak więc Brodziński fałszywie tłumaczy genezę wyrazu: „Rolniczy naród przezwał swoje idylle polankami, sielankami od pola i sioła, w których malują poeci małe towarzystwa, najbliżej natury żyjące”.[1] To też,

---

[1] *O idylli pod względem moralnym.* K. B., *Pisma Estetyczno-krytyczne.* Warszawa 1934. t. I. s. 413

wychodząc z założenia, że jej przedmiot jest szerszy, posługuje się terminem idylli, mówiąc: *idylla jest wystawieniem szczęścia w ograniczeniu.* [1]

W określeniu sielanki tradycyjnym jeszcze torem postępuje F. N. Golański:

„Sielanki, czyli pasterki, u Łacinników po Grekach eklogi, rodzajem są tej poezji, która ma za cel naśladowanie obyczajów życia pasterskiego w stanie najprzyjemniejszej prostoty, ile tylko w stanie tym można sobie szczęśliwymi ludzi wystawić”. [2]

Tak więc Golański ogranicza przedmiot sielanki do życia pasterskiego. Wprawdzie zna inne rodzaje sielanki, ale sądzi, że nie są one udatne, a to dlatego, bo żywot pracowity, różny od próżniactwa pasterzy, nie może mieć idylicznego wdzięku:

„Życie pasterskie, ile bardziej przyjemne, niż pracowite ze wszystkich stanów wiejskich podobało się najwięcej poetom. A lubo niektórzy i rybaków na scenę sielanek wyprowadzili, niewielu jednak naśladowców mieli, że to już życie pracowitsze i tyle przyjemności pospolicie nie miewa, jak pasterskie”. [3]

Stanowisko Golańskiego podzielał również Euzebjusz Słowacki: „Poezja pasterska (eklogi, idylle) jest żywe i przyjemne wystawienie spraw, obyczajów, namiętności i uczuć ludzi, prowadzących życie pasterskie. Różni się od wiejskiego albo ziemiańskiego poematu, który albo do poezji opisowej, albo dydaktycznej należy”. [4]

Gruntowniejszą rozprawę, poświęconą sielance, daje dopiero Józef Lipiński, ogłoszoną w *Pamiętniku Warszawskim* z 1895 r. p. t. *O poemacie sielskim.* Geneza jej wiąże się z pracami *Towarzystwa przyjaciół nauk* w Warszawie, które pragnęło opracować różne działy literatury polskiej wraz z jej teorją. Lipiński bada psychologiczne przyczyny, które wywolały ten gatunek literacki i które pozwalają w nim smakować. Podziela zdanie estetyka francuskiego, Batteux, że poeta powinien dokonywać wyboru i prezentować t. zw. *nature choisie.* Pozatem głównem źródłem

---

1 Tamże, s. 411

2 *O wymowie i poezji.* 3 wyd. Wilno 1808 s. 520

3 Tamże, s. 523

4 *Dzieła.* Wilno 1826. t. II. s. 140

wiadomości jest dlań estetyk angielski, H. Blair, którego dzieło było mu przystępne w tłumaczeniu fracuskiem: *Leçons de rhétorique et de belles lettres*. A Genéve, 1808.[1]

Z nowem ujęciem przedmiotu wystąpił K. Brodziński w 1823 r. w rozprawie p. t. *O idylli pod względem moralnym*, wygłoszoną na publicznem posiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego, oraz dwukrotnie w tym roku drukowaną. Od rozpraw poprzednich różni się Brodziński nietylko szerszem potraktowaniem idylli, ale równocześnie tem, że daje swym wywodom pewien podkład filozoficzny. Okoliczność ta została uwidoczniona nawet w tytule rozprawy, który podkreśla moralne wartości idylli. Nie należy tego rozumieć w znaczeniu zwykłem, jakby chodziło o morał, czy tendencje moralizatorskie. Brodziński ujmuje tu rzecz szerzej i głębiej, mając na uwadze pewne przeznaczenie rodu ludzkiego i jego cele finalne, z czem wiąże zarówno genezę idylli, jak i jej właściwą rolę w stosunku do duchowych potrzeb człowieka.

Filozoficzne stanowisko Brodzińskiego świadczy, że autor oddala się od swoich poprzedników, hołdujących estetyce pseudoklasycznej, zbliża się zaś do ówczesnej, idealistycznej estetyki niemieckiej. Istotnie, główne założenia i pomysły Brodzińskiego, jak się przekonamy, są stamtąd przejęte. Jednym z ulubionych estetyków Brodzińskiego był Jan Paweł Richter, poeta i idealista, autor poetyki, napisanej z polotem, stylem obrazowym, wolnej od suchych. oderwanych dociekań, p. t. *Vorschule der Aesthetik.*

Od Richtera przejął Brodziński przedewszystkiem definicję idylli. Mianowicie nie zacieśnia jej przedmiotu do pewnej sfery, n. p. pasterskiej, lecz do samego rodzaju życia, jego charakteru, mówiąc: *idylla jest wystawieniem szczęścia w ograniczeniu*. Zupełnie identycznie mówi Richter: *Diese ist nämlich epische Darstellung des Vollglücks in der Beschränkung.*[2]

Powiada dalej Brodziński, że idylla winna budzić w naszej duszy oddźwięki przeżytych szczęśliwie chwil, nazywając je słowami, wyjętemi z wiersza Schillera p. t. *Rezygnacja*, wspom-

[1] Bliższe szczegóły: H. Życzyński, *Badania nad historją estetyki i teorji lit. w Polsce (Pam. Lit.* 1918).

[2] Jean Paul, *Vorschule der Aesthetik*. Leipzig 1923 s. 268

nieniem z Arkadji: „Któryż miłośnik natury i cichego szczęścia powiedzieć może, żeby kiedy błogich chwil w sercu swojem nie czuł, iżby kiedyś w życiu nie zawołał: i jam był w Arkadji?”[1]

Tę samą myśl, ale sformułowaną bardziej szczegółowo, z tym samym jednak cytatem z Schillera na końcu, spotykamy u Richtera:

„Tak więc wakacje udręczonego nauczyciela, wolny poniedziałek rzemieślnika, chrzest pierwszego dziecka... wszystkie te dni mogą być idyllami i mogą śpiewać: I myśmy byli w Arkadj”.[2]

Jak mówiłem, Jan Paweł lubił wypowiadać swe myśli w sposób obrazowy, przyczem celował w wynajdywaniu niezwykłych porównań. Brodzińskiemu, jako poecie, odpowiadała ta metoda wykładu, którą też naśladował. Niezależnie od tego przejmował niektóre pomysły Jana Pawła i lekko przerabiał. Tak więc powiada Brodziński, że bohaterem idylli może być człowiek każdego stanu, byleby jego życie było skromne. „Życie jego jest skromnym ogródkiem, który ogranicza i stosownie do każdej pory roku upięknia, z równą ufnością, gdy kropi deszczyk majowy, jak z rezygnacją, gdy chmury gradami sieją”.[3]

Całe to rozumowanie, jak i obraz ogródka, są przejęte od Jana Pawła:

„...wybór stanu dla bohaterów idylli jest dowolny, byleby tylko nie został zaprzepaszczony warunek szczęścia w ograniczeniu... Idylli odpowiada życie w ogródku, obwiedzionym płotem”...[4]

Pominę dalsze, drobne zestawienia, a przystąpię do punktu zasadniczego, a mianowicie moralnej doniosłości idylli. Jan Paweł broni tradycji złotego wieku, utrzymując, że on nie tylko był, ale i będzie.

„Nie przeczy temu ani biblja, ani twierdzenie licznych filozofów, że szczytem rozkwitu całej naszej kultury będzie powrót złotego wieku i że ludy po sprawiedliwie dokonanem poznaniu i życiu odzyskają raj z oboma kwiatami tego imienia”. [5]

Przypatrzmy się teraz wywodom Brodzińskiego:

„Nie dlatego dano nam pamięć błogich wieków niewinności i prostoty, byśmy z twarzą ku niemu zwróconą za niemi płakali.

---

[1] *Pisma est. kryt.* t. I. s. 412 [2] *Vorschule.* 270
[3] *Pisma.* s. 411 [4] *Vorschule.* s. 272 [5] Tamże s. 269

Wiemy i pamiętamy, co być mogło, byśmy pomnieli, co być może i powinno.

„... Jeśli poezja jest i być powinna posłanką religji, pośredniczką między filozofją a ludem, niech z tego stanowiska uważa idyllę. Zwracając wspomnienia na błogą przeszłość, czemuż do błogiej przyszłości nie mamy dążyć".[1]

Nad tym szczegółem musimy się zatrzymać nieco dłużej. Uprzytomnijmy sobie jeszcze raz, że wspomnianą rozprawę wygłasza Brodziński 16 lipca 1823 r. na publicznem posiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego, że rozprawa ukazuje się w druku w wydawnictwach Uniwersytetu, że przedrukowuje ją *Pamiętnik Warszawski*. Tymczasem widzimy, że rozprawa nie jest oryginalna, że Brodziński wygłasza tu cudze myśli. Z faktu tego możnaby wnioskować o nieszczególnym poziomie życia umysłowego ówczesnej Warszawy. W istocie jednak rzeczy przedstawiają się inaczej. Rozprawa Brodzińskiego posiada własną, specyficzną wymowę, która była dobrze zrozumiała dla ówczesnej publiczności, a dla dzisiejszego czytelnika jest ciemnym hieroglifem. Spróbujmy go odcyfrować.

Jan Paweł, na którego rozprawie o idylli wzoruje swą pracę Brodziński, mówi o filozofach, głoszących wiarę w powrót wieków złotych. Nie wymienieni przez niego filozofowie byli dobrze znani Brodzińskiemu. Jednym z nich był Fryderyk Schiller, jako autor rozprawy *O poezji naiwnej i sentymentalnej*. Wypowiada on tam pogląd, że istniała złota epoka ludzkości, której w życiu każdego człowieka odpowiada dzieciństwo. Człowieka tej epoki cechowała równowaga umysłu, niewinność i prostota. Dziś człowiek jest nieszczęśliwy i rozdwojony i dąży do odzyskania dawnej harmonji. Z nauk Schillera korzystał Brodziński już w cześniej, w znanej rozprawie *O klasyczności i romantyczności*.[2]

Drugim filozofem był ulubiony pisarz Brodzińskiego, Herder. W grę wchodzi tu głośne jego dzieło p. t. *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit*, tłumaczone na język polski p. t. *Pomysły do filozofji dziejów*. Z filozofją Herdera, wiąże się

---

[1] *Pisma est.* t. I. s. 410

[2] Bliższe szczegóły — H. Życzyński, *Badania nad hist. est. Pam. Lit.* 1918 s. 220

w wywodach Jana Pawła ten szczegół, gdzie on mówi, że raj odzyskają nie ludzie, lecz ludy. Jest tu wyraźnie uwydatniona nuta polityczno-społeczna. Otóż właśnie Herder z imponującą siłą przekonania propagował taki przyszły raj, jako braterstwo ludów, wołając: *Zur Humanität und Religjon ist der Mensch gebildet*. Człowiek, wedle niego, z najgłębszej swej istoty jest powołany do szlachetności, wolności, braterstwa, w piersi swej posiada wszystkie zarody wyższej kultury, którą dzieje stopniowo realizują, a w czem pomaga religja, wiedza i sztuka.

Najciekawszym dla nas szczegółem jest sposób, w jaki Herder objaśnia fakt, że ogród rajski był pierwszą siedzibą człowieka:

„Życie ogrodowe jest najlżejszem dla świeżo urodzonej ludzkości, gdyż każde inne, nawet rolnicze, wymaga już pewnych doświadczeń i sztuki. Ten rys tradycji wskazuje również na to, co poświadcza cała budowa człowieka, że człowiek nie został stworzony do dzikości, ale do życia łagodnego. A więc Stwórca, który znał najlepiej cele swych stworzeń, człowieka, podobnie jak inne istoty, umieścił w takim żywiole i w środowisku o takim sposobie życia, do jakiego został stworzony. Wszelkie zdziczenia plemiom ludzkich są wynaturzeniem, do którego ich zmuszała bieda, klimat albo namiętne przyzwyczajenia. Gdzie ten nacisk znika, tam wszędzie człowiek żyje na ziemi łagodniej, jak tego dowodzą dzieje narodów”.[1]

Mając na uwadze powyższe wywody Herdera, możemy dopiero zrozumieć w całej pełni, co miał na myśli Brodziński, gdy zamykał w ogrodzie poezję idylliczną, podtrzymującą pamięć *błogich wieków niewinności*, ażeby mogła spełnić swą rolę, jako *posłanka religji*. Brodziński więc, wygłaszając swą rozprawę o idylli, wychodził daleko poza ramy zainteresowań czysto literackich, bo wiązał z niemi sprawy polityczne i narodowe. W ogólnych swych założeniach występował, jako gorący wyznawca filozofji Herdera i jego ewangelji humanitaryzmu.[2] Autorowi mogło chodzić o dwie rzeczy. Przedewszystkiem były to pierwsze lata Królestwa Kongresowego, kiedy łudzo się jeszcze, że stosunki polsko-rosyjskie

---

[1] Herders *Werke*. Herausg. von H. Kurz. t. III. s. 326

[2] Wpływ Herdera na inne pisma omówił ks. C. Pęcherski: *Brodziński a Herder*. Kraków 1916

ułożą się w sposób pokojowy, na zasadach braterstwa. To też i poeta sądził, że nauka i literatura winny oddziaływać na bieg wypadków w duchu pojednania, jako czynnik duchowego rozwoju ludzkości. Następnie wierzył, że naród polski ma mało w sobie dzikości i instynktów zaborczych, bardzo zbliżony do łagodności, cechującej prawdziwe człowieczeństwo, a nadanej mu przez Stwórcę. W związku z tem utrzymywał, że literatura powinna strzec tej czystości ducha narodowego. Idąc tą drogą dalej, możemy powiedzieć, że Brodziński przejął od estetyków i filozofów obcych te myśli, które były najpełniejszemi wykładnikami jego własnej duszy, a mianowicie humanitaryzmu i patrjotyzmu. Z tego stanowiska rzecz sądząc, musimy przyznać, że wykład jego, wygłoszony w 1823 r. w *Uniwersytecie Warszawskim*, jakkolwiek w poszczególnych pomysłach nieoryginalny, nie był mechaniczną i bezduszną kompilacją, ale jednoczył się z najszlachetniejszemi dążeniami wieku i wypływał z głębokich uczuć autora, jako obywatela i Polaka. Tendencje rozprawy, zrozumiałe w Warszawie, stawały się już mniej jasne w Wilnie, czem tłumaczy się znane szyderstwo Mickiewicza z *wiejskich zalecanek*. W istocie musimy w niej uznać pewien stopień rozwojowy tych myśli Brodzińskiego, które się skrystalizowały w słynnej jego rozprawie *O narodowości Polaków*, o której słusznie powiedział prof. I Chrzanowski, że jest „z jednej strony, krystalizacją, syntezą polskiej ideologji narodowej od trzeciego rozbioru do roku 1831, a z drugiej strony, zapowiedzią ideologji późniejszej, od powstania listopadowego, a raczej od emigracji, do powstania styczniowego”. [1]

Stwierdziliśmy dotąd, że Brodzińskiego teorja sielanki opiera się założeniach estetyki filozoficznej. Ten jej charakter pozwoli nam lepiej zrozumieć dalsze wywody autora. Otóż Brodziński, zgodny pod wieloma względami z Janem Pawłem, rozchodzi się z nim w pewnym punkcie. Mogliśmy już zauważyć, że, przejmując od niego definicję sielanki, opuszcza jedno określenie, a mianowicie, że idylla jest epicznem przedstawieniem (*epische Darstellung)*. Jest to różnica dość poważna, bo oznacza, że wedle

---

[1] K. Brodziński, *Mowy i pisma patrjotyczne*. Opr. I. Chrzanowski. Biblj. Narod. Kraków 1926. s. XLV.

Jana Pawła należy do rodzaju epiki, jako jej gatunek, z czem nie zgadza się Brodziński.

Stanowisko Brodzińskiego, które istotę sielanki ogranicza do przedmiotu, a wyklucza formę, nie jest w ówczesnej estetyce odosobnione. Podziela je poeta niemiecki, J. Engel, autor poetyki, ogłoszonej w 1806 r. Powiada on, że sielanka nie przeciwstawia się innym rodzajom poetyckim, lecz raczej obejmuje je wszystkie, bo „mamy w niej partje opisowe, liryczne, naracyjne i dramatyczne".[1] Stąd wypływa wniosek, że polega ona na ograniczeniu się do pewnej tylko kategorji osób. Twierdzi dalej, że nie można ich ograniczyć do pasterzy, ponieważ bohaterami sielanek bywają również rybacy, strzelcy i t. d. Zastanowiając się bliżej nad tem, w czem może tkwić sielankowy charakter obrazów czy ludzi, podkreśla fakt, że poeci „wyróżniają zwykle czasy najdawniejszej Grecji, albo czasy patrjarchów".[2] Podobnie Brodziński zastanawia się nad tem, dlaczego szczególnie przemawiają mu „do serca patrjarchowie wschodni i obrazy królów pasterzów w Homerze".[3]

Engel dochodzi do przekonania, że najodpowiedniejszą rzeczą dla sielanki jest malować życie, zbliżone do patrjarchalności, oraz wolne od szkodliwego nacisku cywilizacji społeczno-politycznej:

„Oto jest prawdziwe pojęcie idylli. Jest to utwór poetycki, który nam maluje charaktery, obyczaje, zdarzenia, uczucia i czyny tak ukształconych ludzi, którzy nie weszli jeszcze w skład państwa, albo których związek z większem społeczeństwem państwa nie jest widoczny. Każda rodzina zawisła jest tylko od siebie, a z sobą są one połączone tylko przez sąsiedzką przyjaźń.

„Jest rzeczą jasną, dlaczego uznaliśmy stan tych tak za bardzo szczęśliwy, ich obyczaje za tak czyste i nienaganne. Od ogólnych cierpień natury nie są oni wolni, ale od nędzy, która powstała dopiero po urządzeniu wielkich społeczeństw, od uciążliwych danin, niewolniczych prac pańszczyźnianych, nadmiernej pracy, troski i przygnębienia z powodu niezaspokojenia przybywających potrzeb".[4]

---

[1] J. J. Engel's *Schriften*. Berlin 1845. t. XI. s. 55
[2] tamże, s. 66 [3] *Pisma*, s. 410 [4] *Schriften*. t. XI. s. 65

Echo tych poglądów spotykamy u Brodzińskiego:

„Im społeczność jest bliżej natury. swobody i prostoty w obyczajach i domowem pożyciu, tem piękniej się maluje w idylli. Ale z postępem społeczności zawsze prawdziwa idylla postępować powinna. Nie sami pasterze żyją z naturą, ale rybołóstwo, dalej rolnictwo.[1]

Engel określa również potrzeby duchowe, którym czyni zadość lektura sielanki:

„Gdy u Homera Jowisz odwraca oblicze od Troi i skierowuje je ku ludom, które żyją mlekiem swych trzód, to czyni dlatego, ażeby się orzeźwić widokiem tych prostych, spokojnych, niewinnych ludzi".[2]

Tem samem porównaniem posługuje się dla scharakteryzowaniu sielanki Brodziński: *Jowisz odwraca się od bohaterów, aby patrzył na ludy spokojne, mlekiem żyjące.*[3]

Możemy więc stwierdzić, że Brodziński przejął pewne myśli również i od Engla, z nich zaś najważniejszą jest ta, która z istotą sielanki nie wiąże żadnej, ustalonej formy. Natomiast różni się z nim w zapatrywaniu na głośnego kiedyś sielankopisarza niemieckiego, Gessnera, bo, gdy go Engel chwali, Brodziński potępia. Uwielbianego Gessnera pierwszy zaatakował Herder i postawił go o wiele niżej, niż Teokryta. W podobnym duchu wypowiedział się Jan Paweł i od niego zdaje się przejął te poglądy Brodziński. Relacja Jana Pawła wygląda następująco:

„Idylla wymaga dla swego szczęścia w ograniczeniu jak najjaśniejszych kolorów lokalnych nietylko dla krajobrazu, ale dla położenia, stanu, charakteru, odrzuca więc nieokreślone, puste ogólniki Gessnera, u którego najwyżej owca i kozieł wynurzają się z barw wody, ale ludzie rozpraszają się".[4]

Podobnie wypowiada się Brodziński:

„Sielanka potrzebuje jasnych miejscowości obrazów, nietylko okolic, ale stanu, obyczajów, charakteru; i dlatego tak jest przyjemną sielanka Zimorowicza, w której nam własny swój dworek otwiera i szczęśliwe pożycie z swoją małżonką maluje.

---

[1] *Pisma.* s. 411 [2] *Schriften.* t. XI, s. 63
[3] *Pisma.* s. 413 [4] *Vorschule.* s. 271

„Od zjawienia się Gessnera straciliśmy zupełnie ten przymiot narodowej sielanki. Weszły w modę czcze opisy piękności natury i pasterze nudno-moralni bez natury, bez właściwych obyczajów”.[1]

Brodziński w wywodach swoich podstawia za Teokryta Zimorowicza i przeciwstawia go Gessnerowi, opierając się całkowicie na Janie Pawle, przyczem często wprost go tłumaczy, jak tu: *Die Idylle fordert... die hellsten, örtlichen Farben nicht nur für Landschaft, auch für Lage, Stand, Charakter.*

Ostatecznie stwierdzamy, że rozprawa Brodzińskiego ma charekter eklektyczny, przyczem autor odwraca się od estetyki pseudoklasycznej, a przyłącza się do filozoficznej estetyki niemieckiej, reprezentowanej przez Herdera, Schillera i Jana Pawła. Potępiwszy jednak sielankę rokokową, nie propaguje bynajmniej sielanki zupełnie realistycznej. Jest to zgodne z jego zasadniczem założeniem, bo sielanka całkowicie realistyczna stanowi w stosunku do jego definicji sielanki *contradictio in adiecto.* Sielankowość jest odbiciem tego, co w człowieku pochodzi wprost od Stwórcy, jak szlachetność, patrjarchalność biblijna i humanitaryzm, kłóci się zaś z nią wszystko, co jest zdziczeniem, zbrodnią i wogóle wytworem wyrafiwowanej cywilizacji. To też Brodziński, zbliżając się do stanowiska, jakie zajął Józef Lipiński, żąda od poety wyboru w stosunku do przedmiotu: *poezja maluje rzeczy, jak być mogą i powinny, wybiera to, co najpiękniejszego jeszcze na polu rzeczywistosci wynaleźć może, to się stara rozkrzewiać, do tego zachęcać.* Teorję swą realizował Brodziński w *Wiesławie,* który pod względem formy odbiega od dialogowego typu sielanki klasycznej, oraz czysto epicznej formy Goethego, mieszając partje opisowe, narracyjne, dramatyczne i liryczne, pod względem zaś treści nie jest sielanką ani rokokową, ani całkowicie klasyczną, lecz idealizującą, jak podany przez niego za wzór *Pan Podstoli.*

Poglądy Brodzińskiego na sielankę przejął i powtórzył Józef Korzeniowski w *Kursie poezji* (Warszawa 1829), opuścił jednak założenia filozoficzne, a tem samem w większym stopniu pozwolił jej zdążać w kierunku realizmu.

---

[1] *Pisma.* s. 414

KONSTANTY TUROWSKI
Lublin.

O nowe drogi dla ruchu zawodowego w Polsce.[1]

(Dokończenie).

W zakończeniu pierwszej części niniejszego artykułu, ogłoszonego we wrześniowym numerze „Prądu", zaznaczyliśmy, iż mamy zamiar pokusić się o przedstawienie projektu rozwiązania zagadnienia nowej formy prawnej dla świata pracy najemnej w aktualnych warunkach społeczno-gospodarczych Polski. Zgóry się zastrzegamy, iż ograniczamy się do dania ogólnego zarysu, mając na względzie, iż szczegóły bywają rozstrzygane w każdym konkretnym wypadku, gdy się decydujemy na ustawowe uregulowanie sprawy, będącej uprzednio przedmiotem dyskusji.

I jeszcze jedno. W pracy swojej niezestawialiśmy doktrynalnego dorobku działaczy i pisarzy katolicko-społecznych w tej dziedzinie, a staraliśmy się każde zagadnienie ujmować jaknajbardziej praktycznie, wczuwając się w polską rzeczywistość społeczno-gospodarczą.

*
* *

Najniższym stopniem struktury społeczno-gospodarczej i jednocześnie jej podstawą mają być *związki zawodowe* jako organizacje, posiadające jedynie charakter *prywatno-prawny*. Tworzenie związków zawodowych jest *dobrowolne* — to znaczy, państwo nie może wywierać na ich powstanie żadnego przymusu, ograniczając swoją rolę do aktu ich uznania. Zasadniczo byłyby dwa typy związków zawodowych, a mianowicie: *pracobiorców* i *pracodawców*, a wśród tych tworzyłyby się organizacje zawodowe o różnych założeniach *ideowych* lub *narodowościowych* (np. związki zawodowe chrześcijańskie i socjalistyczne, polskie i żydowskie).

---

[1] Artykuł ten przed wydrukowaniem poddany był dyskusji w komisji prasowej *Prądu*, z której autor zaczerpnął szereg cennych myśli i wniosków.

Swobodę wyboru i należenia do związku zawodowego nauka katolicko-społeczna uzasadnia tem, że państwo nie może nakazać, aby wszyscy pracobiorcy należeli do organizacji określonego typu, gdyż byłoby to pogwałceniem przekonania i naruszeniem wolności asocjacji. Wolność zrzeszania się, zwłaszcza zgodnie z własnem sumieniem i uznana przez państwo konieczność zrzeszania się, mogą być uzgodnione i osiągnięte przez przymusową organizację zawodu jako całości, przy jednoczesnej wolności związków zawodowych w obrębie zorganizowanego zawodu w zależności od przekonań i potrzeb.

Niemniej silne argumenty są przytaczane na poparcie konieczności tworzenia związków zawodowych na pewnych podstawach ideowych, a z tych przedewszystkiem są następujące: a) zagadnienia społeczno-gospodarcze, które są przedmiotem działania związków, mogą być różnie rozstrzygane, a to zależnie od założeń ideowych danego związku; b) związki zawodowe wchodzą w orbitę wielkich ruchów i prądów społecznych, z których każdy ma własną filozofję, własną religję; c) związki zawodowe w swej pracy posługują się środkami, które podlegają nietylko ocenie technicznej lecz i moralnej.

Z powyższych wywodów wynika, iż jesteśmy zdania, że w każdej branży może tworzyć się dowolna ilość związków zawodowych.

Związki zawodowe tak, jak i obecnie, będą posiadać organizację pionową i poziomą i działać zgodnie ze statutem, dającym podstawę prawną do istnienia.

Przedmiotem działalności związków zawodowych będą zasadniczo zadania gospodarcze a są one następujące:

1. badanie położenia reprezentowanej grupy i zapoznawanie z niem opinji publicznej oraz odnośnych władz;

2. obrona interesów członków przez stworzenie jaknajlepszych warunków pracy i zapewnienie dobrego zarobku, drogą stosowania odpowiednich środków prawnych jak np. umowy zbiorowe;

3. kontrolowanie zachowywania ustaw i przepisów wraz z prawem pozywania winowajców do odpowiedzialności;

4. ocena istniejącego ustawodawstwa oraz przygotowywanie i inicjowanie projektów nowych ustaw;

5. udzielanie członkom pomocy prawnej;

6. zawodowe kształcenie członków;

7. organizowanie biur pośrednictwa pracy i udzielanie wszelkiego rodzaju zapomóg;

8. tworzenie podstawy finansowej.

Wymienione wyżej zadania związków zawodowych nie są wyczerpujące, lecz wskazują na to jakie możliwości w zakresie działalności związków zawodowych istnieją. W jednych związkach np, robotniczych zakres działalności będzie bardzo szeroki, w innych zaś np. zawodów wolnych mniejszy.

*
* *

Drugi stopień struktury społeczno - gospodarczej stanowiłyby *korporacje,* jako organizacje zawodów posiadających charakter publiczno-prawny. Do danej korporacji mieliby obowiązek należeć przymusowo wszyscy pracujący w danym zawodzie, co praktycznie uskutecznione zostałoby przez wpisanie z urzędu na listę wszystkich członków zawodu przez administrację państwową.

Kwestja ilości korporacyj, jaką należałoby ustalić, wymaga gruntownej analizy struktury gospodarczej Polski.

Przy tworzeniu korporacyj wyklucza się wszelkie odrębności wyznaniowe, narodowościowe i ideowe. Trudną kwestją do rozwiązania jest problem żydowski, gdyż, o ile łatwiej jest pozbawić czy też ograniczyć żydów w prawach politycznych, o tyle trudniej jest ich wyeliminować z przedstawicielstwa gospodarstwa narodowego.

Należałoby tworzyć korporacje pracobiorców i pracodawców, które współdziałałyby ze sobą za pośrednictwem t. zw. „komisyj mieszanych". Każda korporacja miałaby swoje władze lokalne, wojewódzkie i naczelne, wyłaniane za pośrednictwem głosowania na listy w sposób, przewidziany szczegółowo w ordynacji wyborczej, włączonej do statutu każdej korporacji. Przy wyborach wymienionych władz korporacyjnych poważną rolę odgrywałyby związki zawodowe, które w szlachetnej rywalizacji

o wpływy w korporacji, na listach przez siebie zgłaszanych, wysuwałyby ludzi o odpowiednich kwalifikacjach i walorach, ludzi zdolnych i przygotowanych do twórczej pracy.

W tym wypadku możnaby dla zrzeszonych w związkach zawodowych utworzyć przywilej, nadając im jedynie prawo wyboru władz całego zawodu, co nie narusza niczyich praw, a jest wyróżnieniem tych, którzy przez przynależność do związków zawodowych wykazują większe usposobienie społeczne.

Konieczność istnienia przymusowych organizacyj zawodowych uzasadniliśmy już uprzednio — w I części artykułu, a tu dodajemy, iż porządek wymaga, aby grupa zawodowa, skoro istnieje, była zorganizowana, co pozwala do osiągnięcia większych korzyści. Jednostka, zabezpieczona siłą i porządkiem zorganizowanego zawodu, może lepiej wykonać swoje obowiązki, jak i wykorzystać przysługujące jej prawa. W takich warunkach państwo ma prawo przeprowadzić przymusową organizację zawodów.

Przechodząc do omówienia zadań, ogólnie możnaby powiedzieć, iż korporacje mogą i powinny przyczynić się do usunięcia zaognień istniejących w naszych stosunkach społecznych oraz do stworzenia pewnej karności na polu produkcyjnem, mając na względzie rozwój bogactwa i potęgi państwa i dobrobytu narodu polskiego.

Poszczególne zadania korporacyj będą różne, zależnie przytem również od rodzaju zawodu, stopnia hierarchicznego i t. p.

Jako najważniejsze czynności byłyby następujące:

1. badanie stanu kwestji pracy wogóle, a wszczególności własnego zawodu oraz przedstawianie odpowiednich materjałow w tym zakresie;

2. opinjowanie projektów ustaw z danej dziedziny, przed ostatecznem ich uchwaleniem, wnoszenie własnych projektów ustaw, dostosowywanie ogólnych przepisów prawnych do potrzeb swojego zawodu lub miejscowości w granicach przez te przepisy przewidzianych, kodyfikowanie zwyczajów lokalnych i udoskonalanie ogólnych przepisów, celem ich zbliżenia do możliwie doskonałej sprawiedliwości i słuszności, co utworzyłoby z korporacyj ośrodek i źródło postępu społecznego;

3. regulowanie spraw związanych z produkcją, wymianą i obrotem, współzawodnictwem i ustalaniem cen, postępem technicznym, wykształceniem zawodowem i t. p.

4. normowanie stosunków między pracodawcą a pracownikiem w zakresie płacy, warunków pracy, długości dnia i t. p. przez zawieranie umów zbiorowych;

5. organizowanie polityki społecznej w zakresie ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej, opieki nad dziećmi i t. p.;

6. sprawowanie niższego sądownictwa gospodarczego i sądownictwa pracy, rozjemstwa i pojednania w zatargach zbiorowych a więc na wszystkich sprawach gospodarczo-zawodowych, pozostawiając apelację przy zgodach ogólnych. Sprawowanie funkcyj rozjemczych i pojednawczych przypadałoby w różnym stopniu, poszczególnym władzom korporacyjnym;

7. reprezentowanie zawodu wobec władz państwowych, sprawujących ogólne kierownictwo i nadzór nad polityką gospodarczą i społeczną korporacyj, oraz delegowanie przedstawicieli do urzędów, które mają związek z pracą wytwórczą w zakresie produkcji materjalnej;

8. zarządzanie majątkiem zawodu.

*
* *

Najwyższym typem organizacji życia gospodarczo-społecznego byłaby Naczelna Izba Gospodarcza. W zakres jej zadań wchodziłoby to wszystko, co nie mieści się w ramach działalności związków zawodowych i korporacyj i co przekracza ich możliwości; a ma przytem znaczenie dla całości życia zawodów i gospodarczego. W Naczelnej Izbie Gospodarczej miałoby się skupiać kierownictwo całokształtu stosunków społeczno-ekonomicznych. Ona winna organizować życie gospodarcze w państwie. Naczelna Izba Gospodarcza składałaby się z przedstawicieli wszystkich korporacyj, przeto byłaby obrazem całokształtu stosunków społeczno-gospodarczych w państwie i reprezentacją całego organizmu społecznego.[1]

---

[1] X. Dr. Antoni Roszkowski, *Korporacjonizm katolicki.* Poznań 1932 r. s. 224

W początkach przebudowy ustroju spełniałaby rolę najwyższej instytucji opinjodawczej, z chwilą zaś wprowadzenia ustroju korporacyjnego i w zakresie polityczno-państwowym stałaby się najwyższą władzą ustawodawczą w dziedzinie stosunków społeczno-gospodarczych.

* * *

Ważną sprawą jest kontrola. I tu istnieją dwa sposoby, z których każdy ma zalety i wady. Pierwszy sposób — to kontrola niższych stopni organizacyjnych przez wyższe, np. związki zawodowe przez organa cytowane specjalnie, w tym celu przez korporacje; drugi zaś sposób to oddanie kontroli w ręce np. Izby Kontroli Państwa. W pierwszym wypadku należałoby się obawiać, aby ta kontrola wskutek wzajemnej zależności tych ludzi od siebie nie była za słaba, w drugim zaś, aby państwo przy wykonywaniu kontroli nie wywierało presji w kierunku przez siebie pożądanym. Nie przesądzając żadnego sposobu, należy podkreślić konieczność bardzo silnej kontroli, gdyż wszelkie nadużycia podrywają i niszczą komórki życia społeczno-gospodarczego.

* * *

Omówiony projekt reformy obejmowały tylko stosunki społeczno-gospodarcze, poczem nastąpiłaby przebudowa polityczno-państwowa.

Wiemy o tem, że zdania co do sposobu rozwiązania zagadnienia przedstawicielstwa naukowo-gospodarczego i wśród katolików są podzielone. Jedni uważają, że należałoby przeprowadzić system jednolitej organizacji przymusowej, mając na względzie fakt rzeczywiście zresztą istniejący, że wolne związki zawodowe stanowią domenę dla uprawiania demagogji i obniżania przez to kultury, szczególnie w organizacjach robotniczych, i pozatem, że efekt z ułożonej pracy w związkach zawodowych jest za mały, że byłby o wiele większy w warunkach przez nich proponowanych. Uwagi powyższe dotyczące złych przejawów ruchu zawodowego są słuszne. Jeśli jednak zważymy skutki dodatnie i ujemne wolnych i przymusowych związków zawodowych, zgodnie z tem co wyżej powiedzieliśmy, to niewątpliwie staniemy na stanowisku przez nas

przyjętym. IV Sesja Rady Społecznej w swoim projekcie uchwały w sprawie organizacyj zawodowych pisze tak „Rozwiązanie wszystkich związków i stworzenie jednego związku, obejmującego pracowników, osobnego dla robotników, wydaje się również szkodliwem. Zniszczy dotychczasowy dorobek organizacyjny, korzystny, mimo jego wad, niedociągnień, a nawet szkodliwych przejawów. Doprowadzi, ze względu na rozbicie i dawne warstwy zarobkującej, do ucisku przekonań i sumienia, do całkowitej laicyzacji organizacji tej warstwy. Stworzy biurokrację i osłabi energję własną warstwy zarobkującej. Takiej dążności organizacyjnej nie są obce, jak wykazują przykłady zagraniczne, wpływy polityczno - partyjne, zmierzające do tego, aby warstwę zarobkującą zorganizowaną np. w jeden front pracy, uzależnić całkowicie od grupy rządzącej państwami".

Działacze zawodowi mają znowu inne objekcje, a mianowicie, że przymusowe organizacje zawodu nietylko osłabią, ale zlikwidują związki zawodowe. Obawy te są zupełnie płonne, co zresztą wykazuje sam fakt zakresu zadań związków zawodowych i korporacyj.

Jesteśmy więc zdania, że związki zawodowe będące przejawem jakiegoś ogólniejszego poglądu na życie społeczne i jego rozwój, stanowiące pierwszorzędną kuźnię ideową i jako wytwór stosunków życiowych, są najwłaściwszą formą naszego ustroju społeczno-gospodarczego.

* * *

Czytelnikowi czytającemu te wywody nasuwa się myśl, dlaczego proponujemy ten ustrój a nie inny? Otóż dlatego, że ustrój korporacyjny z jednej strony zapobiega rozproszkowaniu społeczeństwa, z drugiej zaś uznaje naturalną wolność człowieka. Z powodzeniem można użyć dla uwypuklenia tej prawdy słów sekretarza Międzynarodowego Związku Badań Społecznych p. M. Defourny, który w przedmowie do „Kodeksu Społecznego" [1] omawiając jego znaczenie jako zarys katolickiej syntezy społecznej

---

[1] *Kodeks Społeczny*. Przeł. Ludwik Górski i X. Antoni Szymański wydanie II 1934 r. Lublin — Uniwersytet.

powiedział „Bądź co bądź postanowienia, zawarte w „Kodeksie Społecznym” nacechowane są jedną wspólną doktryną, która je przenika: mianowicie, obok chrześcijańskich idei sprawiedliwości i miłości bliźniego, przebija w nich *troska o utrzymanie bez uszczerbku dla inicjatywy osobistej i z pozostawieniem należytej roli Państwu, dyscypliny jednostek i narodów z pomocą zrzeszeń (jak wolne stowarzyszenia, rodzina, zawód, Liga Narodów, Kościół) raczej, niż przez bezpośrednie i przymusowe działanie władzy politycznej”*. Myśl ta dominuje w całej nauce katolicko-społecznej, stanowi jej podstawę i przebija się przez wszelkie projekty reform, które z ducha katolickiego wynikają.

I jeszcze jedna uwaga.

Podstawą i źródłem wszystkich myśli cytowanych w pierwszej i drugiej części artykułu są założenia ideowe doktryny katolicko-społecznej. Pragniemy dla tej koncepcji zdobyć jaknajwięcej zwolenników, działając jednak nie na uczucie lub fakt np. przynależności do Kościoła katolickiego — chcemy przekonać rozumowo, że ten system a nie inny jest lepszy i możliwszy do przyjęcia, że prawdopodobieństwo poprawy warunków w tym ustroju jest większe niż przy innym.

Nie mamy zamiaru idealizować stosunków jakieby przy projektowanych przez nas zmianach nastąpiły, zdajemy sobie bowiem sprawę, że człowiek jest twórcą i wykonawcą i że w przeważającej mierze wszystko od człowieka zależy. Na wspaniałą muzykę— jak ktoś powiedział — składają się nietylko skrzypce lecz przedewszystkiem artysta - wykonawca.

Tocząc dyskusję nad nowym ustrojem w Polsce, czynimy to z myślą, że ustrój przez nas proponowany — będzie instrumentem dobrobytu i potęgi narodu polskiego, wprowadzenie zaś jego uzależniamy od wytworzenia w Polsce *silnego ruchu katolickiego o potężnem napięciu ideowem*.

„Caritas" Archid. Warszawskiej. Dnia 14-go b. m. odbyło się Walne Zebranie Katolickiego Związku „Caritas" przy udziale przeszło 200 delegatów. Sprawozdanie obejmowało działalność Związku za czas od 1.IV 1933 r. do 1.IV 1934 r.

W okresie tym „Caritas" dożywiał stale 3.173 rodzin oraz udzielił pomocy doraźnej 2.107 rodzinom. Pomoc materjalna, udzielona tysiącom rodzin w Warszawie, wyniosła 603.950 obiadów, wydanych z kuchen „Caritas" na sumę 135.371 zł.; paczek żywnościowych wydano na sumę 137.188 zł., bonów żywnościowych wartości 40.000 zł. 90 gr.; prócz tego urządzono „gwiazdkę" i „święcone" dla powyższych rodzin kosztem 56.718 zł. 90 gr.

„Caritas" wnikając w potrzeby tysięcy bezrobotnych, starał się poza okazywaniem pomocy żywnościowej dopomagać i w innych dziedzinach życia. W tym celu rozwinął szeroką akcję odzieżową, wartość odzieży rozdanej biednym wynosi 44.672 zł. W czasie zimy wydano 20.672 zł. na zakup opału dla najbiedniejszych rodzin.

W dziedzinie opieki moralnej przeprowadzono w ciągu roku 78.692 odwiedzin i wywiadów u rodzin i osób wspieranych. W wyniku nawiązanego stałego kontaktu m. in. połączono sakramentem małżeństwa 361 tak zw. „dzikich małżeństw". Koszty pomocy lekarskiej dla najbiedniejszych wyniosły 12.755 zł 42 gr.

W zakresie opieki nad dzieckiem Związek prowadził 18 świetlic kosztem 37.489 zł., urządził kolonje i półkolonje dla 2.000 dzieci, wydając na nie 27.847 zł., a w parafjach pozawarszawskich na dożywianie dziatwy szkolnej i pozaszkolnej zużył 73.750 zł.

Prócz tego wystarano się dla 138 osób o pracę stałą i dla 393 osób o pracę dorywczą. W ogólnem zestawieniu rocznem wpływy Związku „Caritas" wyniosły 642.892 zł. 99 gr., w tem subsydja 99.874 zł. 27 gr., resztę stanowią składki i ofiary. Wydatki roczne wyniosły 605.223 zł.

Cyfry powyższe mówią same za siebie. Są one nowem stwierdzeniem wielkiej ofiarności społeczeństwa katolickiego a zarazem dowodzą, że instytucja „Caritas" zyskała wśród ludności uznanie i spotkała się z wszechstronnem jej poparciem.

Związek powstały przed czterema laty na życzenie i z polecenia J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, jest i będzie żywym wykładnikiem czynnej miłości bliźniego katolickiej Warszawy. Przeto obecni na Walnem Zebraniu złożyli wyrazy hołdu i najserdeczniejszej wdzięczności jego Założycielowi za stałą, troskliwą opiekę nad tak licznemi dziś masami bezrobotnych i wydziedziczonych.

Po sprawozdaniu z działalności omówiono statut Katolickiego Związku „Caritas", zastosowany do potrzeb obecnych. Poczem dokonano wyborów członków Rady Związkowej.

P. Minister Sprawiedliwości o projekcie prawa małżeńskiego.

Minister Sprawiedliwości, p. Czesław Michałowski, udzielił ostatnio wywiadu w sprawie projektów ustawowych i zamierzeń w tej dziedzinie na najbliższą przyszłość, w wywiadzie swym p. Minister dotknął również projektu prawa małżeńskiego.

„Niczego — mówił p. Minister — nie zamierzam „przyspieszać" lub „opóźniać", na wszystko musi przyjść swój czas. Oczywiście, przyjdzie on i na prawo osobowe małżeńskie, bez którego przecież kodeks cywilny obejść się nie może. Jest to jednak kwestja przyszłości. W każdym razie łączenie tej sprawy z nominacją p. dyr. Lutostańskiego jest nonsensem. P. prof. Lutostańskiego udało się pozyskać dla Ministerstwa nie z tego względu, że był on w Komisji Kodyfikacyjnej referentem między innemi także projektu *prawa osobowego małżeńskiego*, lecz dlatego, że jest to wybitny kodyfikator i znawca *całokształtu prawa cywilnego*, a ponadto wiceprezydent Komisji Kodyfikacyjnej, co jest okolicznością, jak nadmieniłem, nader korzystną dla koordynacji prac" („Gazeta Polska" z dn. 25 b. m.).

Wyjaśnienie powyższe p. Ministra Sprawiedliwości pozostaje w związku z ostatniemi głosami prasy katolickiej na temat opracowywania przez prof. Lutostańskiego projektu ustawy małżeńskiej według zasad znanego projektu Komisji Kodyfikacyjnej. Wiadomość o tem prasa zaczerpnęła z wywiadu p. prof. Lutostańskiego w „Expresie Porannym" z dn. 30 października r. b., oraz z przemówienia jego w Kole Adwokatów dn. 21 listopada r. b. Wywiad p. prof. Lutostańskiego wywołał zrozumiałe poruszenie w opinji

katolickiej. P. Minister Sprawiedliwości, jak widzimy z podanego wyżej wyjaśnienia, nie łączy projektu prawa małżeńskiego z nominacją p. dyr. Lutostańskiego, a zapewne i, o co nam najwięcej chodzi, z jego projektem małżeńskim.

Wojewoda Śląski w sprawie nauki religji i praktyk religijnych.

Doceniając w pełni znaczenie religijno-moralnych pierwiastków w wychowaniu młodzieży i licząc się z głęboką religijnością społeczeństwa śląskiego, Wojewoda Grażyński wydał w dniu 7 listopada r. b. okólnik (N. O. P. 28/44) o nadzorze władz szkolnych nad nauczaniem religji.

Okólnik omawia: sprawę zwalniania dzieci od nauki szkolnej w związku z kanoniczną wizytacją parafji przez Ordynarjusza diecezji lub jego Sufragana, sprawę egzaminowania dzieci w kościele, kwestję konferencyj nauczycielskich, zwoływanych przez władze kościelne i sprawę nauki przygotowawczej do św. Sakramentów.

W sprawie wizytowania nauki religji okólnik ustala: „Biskup diecezjalny wykonuje przysługujące mu prawo wizytacji nadzoru nad nauczaniem religji bądź osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie odpowiednich kapłanów (wizytatorów nauki religji), których nazwiska są podawane do wiadomości władz szkolnych.

Wizytatorowie, inspektorowie szkolni, oraz kierownicy szkół średnich wszelkiego typu mają prawo wizytowania nauki religji katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych.

Duchownego nauczyciela religji katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższe władze szkolne. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą tylko być obecni na nauce religji, prowadzonej przez duchownych bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag. (Rozp. Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej. Dz. U. R. P. nr. 1 poz. 9 ex 1927 r.).

Równocześnie przypominam, że rozporządzeniem z dnia 17 kwietnia 1926 r. Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, aby

ci z pośród wizytatorów, inspektorów szkolnych oraz dyrektorów i kierowników szkół średnich wszelkiego typu, którzy nie są religji katolickiej, nie wizytowali wcale religji katolickiej. Również kierownicy szkół powszechnych, o ile nie są religji katolickiej, winni zaniechać całkowicie hospitowania nauki tej religji".

Obszerniej potraktowana została również kwestja praktyk religijnych młodzieży szkolnej: „Częściowe wolne od zajęć szkolnych są dni, w których młodzież przystępuje gremjalnie do Sakramentów Świętych. Z tego powodu nie można jednak uwalniać młodzieży od nauki częściej, niż trzy razy w roku. W dniach tych należy uwolnić uczniów tych oddziałów, które do św. Sakramentów przystępują, od zajęć szkolnych przez jedno popołudnie (od godz. 12 w poł.) celem odbycia spowiedzi i przez następujące przedpołudnie, celem przystąpienia do Komunji św.

W szkołach, w których odbywają się osobne rekolekcje dla młodzieży szkolnej, młodzież może być zwolniona od nauki szkolnej w porozumieniu z miejscowym prefektem, względnie duszpasterzem na trzy dni, w ciągu których młodzież wysłucha rekolekcyj i przystąpi do Sakramentów. W szkołach tych jednak osobne uwalnianie młodzieży od nauki dla przystąpienia do św. Sakramentów ograniczyć się musi poza okresem rekolekcyjnym do dwóch wypadków w roku.

Prócz wyżej wymienionych dni wolnych od nauki szkolnej mogą być dodatkowo w całości lub części wolne od zajęć szkolnych w ciągu roku w sumie najwyżej trzy dni, z powodu n. p. uroczystości parafjalnych, diecezjalnych, patrona młodzieży szkolnej i t. p. O wyborze tych dni decydują w szkołach średnich wszelkiego typu dyrektorzy, w szkołach powszechnych inspektor szkolny".

Na specjalną uwagę zasługuje poniższy końcowy apel p. Wojewody: „Przy wykonywaniu powyższego zarządzenia należy pamiętać o tem, że uczucia religijne ludności tutejszej są bardzo głębokie i że w związku z tem, elementy religijne powinny być jak najtroskliwiej wyzyskane w całokształcie naszego systemu wychowawczego w szkole".

Czytelnie Okrężne „Postęp". Zaopatrywanie się w dobrą i wartościową lekturę przedstawia coraz więcej trudności, gdyż mnożąca się ilość przeróżnych wydawnictw i reklama często bezczelna książek najlichszych, utrudnia orjentację, a wygórowana cena książek lepszych uniemożliwia nabywanie ich.

Wyjście z tych trudności dają właśnie koła bibljotek okrężnych „Postęp", gdzie wyboru książek dokonują osoby zajmujące się specjalnie całym nowożytnym ruchem literackim, a stojące przytem w ocenie książek na stanowisku szczerze katolickim. Każdy należący do tych czytelni może być pewny, że przeczyta wszystkie dobre i ciekawe książki, które wyszły w ostatnim roku i temsamem będzie w kontakcie z nowoczesnym ruchem literackim.

Czytelnia „Postęp" ma też poważne korzyści finansowe, gdyż każdy jej członek za skromną opłatą ma zapewnioną obfitą lekturę na cały rok, a potem za pełną wartość swej wkładki dostaje odpowiednią ilość książek na własność.

Czytelnie „Postęp" urządzone są w następujący sposób:

Zbiera się dwanaście osób, które przez 12 miesięcy wymieniają pomiędzy sobą 12 paczek z książkami. Wymiana odbywa się okrężnie w stałym porządku t. zn. że każda z tych osób dostaje każdego pierwszego paczkę z książkami od jednej i tej samej z góry naznaczonej osoby. W dwunastym miesiącu ostatnia paczka zostaje własnością tej osoby, u której się znajduje.

Osoba, która zebrała kółko z dwunastu członków, stoi na jego czele i zamawia taką okrężną czytelnię w Zarządzie Czytelni Okrężnych „Postęp".

Zamawiająca osoba dostaje w opłaconej przesyłce całą czytelnię zupełnie gotową, zawierającą 12 paczek zrobionych i ponumerowanych tak, iż potrzebuje tylko zaadresować poszczególne paczki, ułożyć kolejność, jaką owe książki krążyć mają pomiędzy czytelnikami i zawiadomić osoby należące do kółka, od kogo będą każdego pierwszego odbierać książki i komu mają je znowu każdego trzydziestego odsyłać.

Ceny Czytelni Okrężnych „Postępu" mogą być rozmaite: Koło Czytelni, zawierające 12 paczek, złożonych każda z 3—4 książek kosztuje 169 zł. — t. zn. że osoba zamawiająca taką czytelnię

musi zebrać od 12 osób po 16 zł. — rocznej wkładki. W każdej paczce jest jedna książka poważniejsza, 2—3 lżejsze. Treść książek powieści, podróże, pamiętniki, monografje etc.

Prócz tego typu można zamawiać Czytelnie droższe lub tańsze z większą lub mniejszą ilością książek. Osoby zamawiające Czytelnie mogą mieć wedle życzenia koła czysto polskie, lub koła z dowolną ilością książek francuskich. Również co do treści książek stososować się możemy do życzeń osób zamawiających koła czytelniane.

Koła czytelniane mogą być tworzone i z mniejszej ilości osób a pojedyńcze osoby mogą też, o ile miejsce pozwoli, być przyjęte do kół tworzonych przez Zarząd Czytelni. Wszelkich informacyj udziela najchętniej Zarząd Czytelni.

Przesyłki czytelniane rozsyłane są od 1-go stycznia do 1-go kwietnia. Przy zamawianiu czytelni trzeba nadesłać połowę pieniędzy, drugą połowę zaraz po odebraniu czytelni.

Czytelnie polskie wysyła się w trzy tygodnie po zamówieniu, czytelnie zawierające i francuskie książki, sześć tygodni po zamówieniu.

Adres Czytelni Okrężnych: Kraków, Karmelicka 45.

Amelja Starowieyska.

PRZEGLĄD NAUKOWY.

Przegląd myśli społeczno-ekonomicznej.

Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines.

Tym wszystkim, którzy domagają się w Polsce przebudowy życia ekonomiczno-społecznego zbyt mało niestety jest znana działalność Międzynarodowego Związku Badań Społecznych, który powołał w Malines nieodżałowanej pamięci kardynał Mercier. A jednak jest to jedyna placówka międzynarodowa myśli katolickiej, która pracuje już od 14 lat nad programem reform społecznych i gospodarczych w myśl wskazań encykliki *Rerum Novarum*, a później *Quadragesimo Anno*. Związek łączy obecnie

41 wybitnych uczonych katolickich (w tem dwóch przedstawicieli Polski z Kat. Uniw. Lub.) pod przewodnictwem kardynała van Roey obecnie arcybiskupa Mechlińskiego (Malines), reprezentujących ogółem 12 krajów Europy, Ameryki i Azji. Rezultatem prac Związku jest nietylko szerzej znana wspaniała synteza myśli ekonomiczno-społecznej — Kodeks społeczny,[1] ale bogaty materjał sprawozdań i dyskusyj, który stworzył podstawę dla opracowania tez Kodeksu.

Ostatnia sesja Związku poświęcona została dwom ważnym zagadnieniom: organizacji katolików we współczesnych warunkach społecznych oraz podniesieniu ekonomiczno-społecznem klasy średniej. Z powodu ograniczenia miejsca zajmiemy się tutaj jedynie pierwszem zagadnieniem, odkładając drugie do następnego numeru naszego pisma.

Sprawozdania w powyższym przedmiocie zostały przedstawione przez uczonych holenderskich, członków Związku. Wskazują oni na konieczność radykalnej przebudowy współczesnej struktury ekonomiczno-społecznej, zgodnie z zasadami nauki katolickiej, w myśl wskazań encykliki *Quadragesimo Anno*. Realizacja tego programu wymaga jednak odpowiedniego skupienia wysiłków indywidualnych katolików w konkretnych formach organizacyjnych. Wzorem takiej organizacji są dla sprawozdawców „Stands organisatie", katolickie zrzeszenia zawodowe w Holandji. Są one jakby łącznikiem pomiędzy organizacją kościelną Akcji Katolickiej a szerokim terenem życia zawodowego katolików, w którem spotykają się i współpracują oni z ludźmi, reprezentującymi inną ideologję i odmienne dążenia.

Uzasadnienie tezy uczonych holenderskich da się najlepiej ująć w następującej deklaracji, którą złożyli oni w czasie dyskusji.

„W współczesnem społeczeństwie, pozbawionem ducha chrześcijańskiego, katolicyzm niema bezpośredniego wpływu na życie publiczne. Katolicy jednak mają obowiązek „odchrześcijanić" świat i nie wolno im dać się zamknąć wyłącznie w murach kościołów.

---

[1] Drugie wydanie, poprawione i znacznie rozszerzone wynikami dalszych prac Związku ukazało się już w tłumaczeniu polskiem.

Katolicy powinni zdobyć teren życia politycznego, ekonomicznego i kulturalnego, to znaczy — opanować życie polityczne w całej jego rozciągłości.

Podbój ten nie może być jednak dokonany przez działalność indywidualną, oderwaną i rozproszoną. Działalność katolików musi być kolektywna i zorganizowana.

Zorganizowana działalność Kościoła, którego katolicy są członkami, jest niewystarczająca. Kościół bowiem, jako taki, nie jest już w stanie, w nowych współczesnych państwach, stojących oficjalnie na stanowisku areligijnem (neutres), narzucić społeczeństwu określoną linję postępowania. Kościół może dziś wpływać na życie publiczne tylko za pośrednictwem swych członków.

Niema więc innej drogi rechrystjanizacji świata jak tylko przez powołanie obok organizacji hierarchicznej Kościoła „organizacji katolików", której zadaniem będzie przeniknięcie ideą chrześcijańską wszystkich dziedzin życia publicznego. Ta organizacja katolików będzie miała za zadanie nie głoszenie Ewangelji, ale zastosowanie jej nakazów do różnych dziedzin życia społecznego.

Organizacja katolików, powołana dla rechrystjanizacji świata, może sprostać swym zadaniom, tylko w drodze zrzeszania katolików stosownie do grup, czy klas społecznych do których należą, dzięki czemu członkowie poszczególnych zrzeszeń będą znajdowali się na jednakowym poziomie rozwoju kulturalnego. Różnice poziomów kultury stanowiłyby bowiem trudność dla wzajemnego zrozumienia się i oddziaływania.

Zrzeszenie katolików odpowiednio do poziomu ich rozwoju kulturalnego, nie będzie miało bezpośrednich celów wiecznych lecz doczesne. Nie przybiera więc charakteru organizacji kościelnej, lecz świeckiej, pomimo że będzie się kierować w swej działalności zasadami Ewangelji.

Tezy uczonych holenderskich wywołały dyskusję, w której wysunięto poważne zastrzeżenia z punktu widzenia przedewszystkiem pojęcia Akcji Katolickiej. Jest ono niesłychanie szerokie i wszechstronne. Akcja Katolicka w rozumieniu, nadanem jej przez papieża Piusa XI, to apostolat hierarchiczny świeckich. Pomimo

więc podporządkowania jej hierarchji kościelnej, ma charakter organizacji specyficznie świeckiej. Poza organizacjami o celach specyficznie doczesnych, jak korporacje, syndykaty, oraz inne organizacje społeczne, ekonomiczne i polityczne, niema takiej dziedziny w zakresie życia organizacyjnego katolików, którejby Akcja Katolicka nie mogła objąć. Doskonałym przykładem jej wszechstronności jest stowarzyszenie katolickiej młodzieży robotniczej (J. O. C.) w Belgji. Według określenia Ojca św. zrealizowało ono w swym programie doskonale zadania Akcji Katolickiej, stając się żywym przykładem jej organizacji. Nawet więc na terenie robotniczym, ściśle zawodowym, Akcja Katolicka może rozwinąć swą działalność, nie zachodzi stąd konieczność tworzenia jakichkolwiek zrzeszeń pośrednich pomiędzy hierarchicznym apostolatem świeckich, a wielką dziedziną organizacyj społeczno-ekonomicznych, o celach ściśle doczesnych.

Ciekawa niewątpliwie dyskusja nad metodami organizacji społecznej katolików zeszła niepotrzebnie na grunt doktrynalnego formalizmu. Nie ulega, sądzimy, wątpliwości, że teoretycznie ta dziedzina życia społecznego katolików, którą zajmują w Belgji Stands organisatie może być objęta zasięgiem Akcji Katolickiej. O takiem lub innem jednak rozwiązaniu praktycznem będą decydować warunki i potrzeby lokalne. Akcja Kat. jest w wielu krajach dopiero w stadjum organizowania się, w stadjum więc ewolucji form.

Holandja, jako kraj, w którym katolicy znajdują się w mniejszości, nie może stanowić gotowego wzorca dla innych krajów, gdzie katolicy stanowią ogromną większość społeczeństwa.

Formy organizacji społecznej katolików muszą być zróżnicowane w zależności od warunków środowiska, w którem rozwijają oni swoją działalność.

Pomimo niezmiernie ciekawego materjału, jaki zebrały sprawozdania i dyskusja, Związek nie uznał zagadnienia za dostatecznie wyświetlone i nie wprowadzał też w konsekwencji do redakcji odpowiednich artykułów Kodeksu Społecznego zmian, zasługujących na bliższe omówienie. I zupełnie słusznie, katolicy od niedawna dopiero przystępują na szerszą skalę we wszystkich niemal krajach do pracy organizacyjnej na terenie życia publicznego. Niema stąd jeszcze dostatecznej liczby przesłanek praktycznych dla przesądzenia o tem, jakie formy tej pracy zasługują na szersze rozpowszechnienie. *Cz. St.*

Międzynarodowy Kongres prawny w Rzymie.

W dniach 12 — 17 listopada r. b. odbył się z inicjatywy Papieskiego Instytutu Obojga Praw (Pontificium Institutum utriusque Iuris) Międzynarodowy Kongres Prawny w Rzymie. Celem kongresu było uczczenie 700-letniej rocznicy Dekretałów papieża Grzegorza IX (5 września 1234) oraz 1400-letniej rocznicy Kodeksu Justynjańskiego (16 listopada 534). Odbył się on pod protektoratem św. Kongregacji dla Seminarjów i Uniwersytetów z aprobatą i błogosławieństwem Jego Świętobliwości papieża Piusa XI.

Udział w Kongresie wziął cały świat romanistyczny i kanonistyczny: przybyli przedstawiciele 23 państw, a 80 uniwersytetów. Referatów naukowych na Zjazd zgłoszono 134 z różnych dziedzin prawa kanonicznego i rzymskiego. Poruszają one następujące tematy: stosunek pomiędzy prawem kanonicznem, a różnemi prawami wschodniemi (szczególnie prawem hebrajskiem), wpływ nauki chrześcijańskiej na rozwój prawa rzymskicgo, stosunek pomiędzy patrologją a prawem rzymskiem, prawo rzymskie a wschodnie prawo kościelne, prawo kościelne w ostatnich czasach państwa rzymskiego, stosunek pomiędzy prawem kanonicznem a prawami różnych państw, Dekretały Grzegorza IX a Kodeks prawa kanonicznego i wreszcie prace Kościoła w dziedzinie prawa międzynarodowego. Liczba referatów zgłoszonych według krajów poszczególnych przedstawia się następująco: z Włoch 56 referatów, z Niemiec 17, z Francji 10, Austrji 10, Polski 7, Hiszpanji 5, Czechosłowacji 4, Belgji 3, Anglji 3, Stanów Zjednoczonych Am. P. 3. Rumunji 2, Szwajcarji 2, Węgier 2, Jugosławji 2, Kanady 2, Japonji 2, Holandji 1, Meksyku 1, Indji 1.

Kongres rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez Kardynała Marchetti Selvaggiani, Wikarjusza Generalnego Jego Świętobliwości, Prezesa honorowego Kongresu. Po nabożeństwie odbyło się w olbrzymiej sali bibljotecznej Papieskiego Instytutu Obojga Praw posiedzenie inauguracyjne w obecności 10 Kardynałów, wśród których był obecny Kard. Hlond, prymas Polski, licznych biskupów, ambasadorów i posłów wielu państw,

przedstawicieli rządu włoskiego i licznych instytucyj kościelnych oraz całego szeregu prelegentów.

Otwarcia Kongresu dokonał w imieniu papieża Kard. Bisleti, Prefekt św. Kongregacji dla Seminarjów i Uniwersytetów, protektor Zjazdu. Poczem wygłosił prelekcję inauguracyjną złotousty Kard. Pacelli, Sekretarz Stanu. Przemówienie było poświęcone uczczeniu dwóch wielkich faktów w dziejach ludzkości, któremi są: ogłoszenie Dekretałów Grzegorza IX i Kodeksu justynjańskiego repetitae praelectionis. Było ono przyjęte z wielkim entuzjazmem i nagrodzone owacjami na cześć znakomitego mówcy. Przytem Kard. Pacelli zakomunikował obecnym, że Ojciec św. absens corpore, praesens autem spiritu przez jego pośrednictwo przesyła dla całego Zgromadzenia apostolskie błogosławieństwo.

Szczególną atrakcją Kongresu były prelekcje wygłaszane przez Kardynałów. I tak, w dniu drugim Kongresu wygłosił referat Kard. Sincero, Sekretarz św. Kongregacji dla Kościoła wschodniego, na temat „Istituti di origine orientale derivati nel diritto latino". Referat ten wzbudził duże zainteresowanie ze względu na osobę prelegenta, który jest wielkim znawcą prawa kościołów wschodnich.

Największem jednak zaciekawieniem cieszył się odczyt Kard. Gasparri'ego p. t. „Storia della Codificazione del Diritto canonico per la Chiesa latina". Mówił on o dokonanej ostatnio przez Kościół kodyfikacji prawa kanonicznego, przyczem podawał rzeczy zupełnie nowe, znikąd nieznane. Przedstawił mianowicie, jakie trudności wyrastały przed autoremi tego wielkiego dzieła, jak podzielono materjał pomiędzy komisje i jak uzgadniano następnie pracę tych komisyj. Zakomunikował również Kardynał, że Kodeks prawa kanonicznego rozszedł się niespodziewanie szybko w ilości 360.000 egzemplarzy do r. 1930, z czego czysty zysk wyniósł 3 miljony lirów, które obrócono na ulepszenie drukarni watykańskiej. W dniu czwartym miał prelekcję Kard. Lega, Prefekt św. Konhregacji dla spraw sakramentów, znakomity znawca karnego prawa kościelnego na temat „Partes actoris in iudicio criminali explet accusator et ex diverso modo quo exercetur accusatio promanant et consistunt diversae processus criminalis". W dniu

piątym wygłosił bardzo interesujące przemówienie Kard. Seredi, Prymas Węgier, główny współpracownik Kard. Gasparri'ego przy opracowaniu Kodeksu prawa kanonicznego, p. t. „De relatione inter Decretales Gregorii IX et Codicem Iuris Canonici".

Na każdy dzień wyznaczono do wygłaszania 24 referaty: 8 przed południem w jednej grupie wspólnej i 16 po południu w dwóch grupach (8 w grupie A i 8 w grupie B). Referaty wygłaszano osobiście, stąd też w razie nieprzybycia prelegenta na Zjazd referatu nie odczytywano. Raz po raz pojawiali się na trybunie dostojnicy kościelni, kardynałowie, biskupi, oraz uczeni świeccy i duchowni, delegaci wydziałów prawnych uniwersytetów całego świata. W wywodach swych wykazywali związek, zachodzący pomiędzy prawem rzymskiem, a kościelnem i wyświetlali najrozmaitsze zagadnienia prawne.

Z uczonych polskich referaty wygłosili: ks. Grabowski, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, na temat „Ius canonicum quantopere ad Polonorum legislatronem civilem pertineat", ks. Insadowski, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, o wpływie chrześcijaństwa na rzymskie prawa małżeńskie, Dziekan Taubenschlag, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, o prawie rzymskiem w polskich dokumentach średniowiecznych (przyczynek do recepcji prawa rzymskiego w Polsce) i ks. Wyszyński, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza, p. t. „De rebus in Polonia gestis, quae ad ius decimale Decretalium Gregorii IX conferre potuerunt".

Do programu Zjazdu należało również zwiedzanie Watykanu, bibljoteki watykańskiej oraz willi papieskiej Castel Gandolfo, gdzie w dniu 15 listopada podejmowano uczestników Kongresu uroczystym obiadem.

Zakończeaie Kongresu miało miejsce w dniu 17 listopada w Watykanie, gdzie w Sali della beatificazione w obecności 23 kardynałów, licznych biskupów, korpusu dyplomatycznego przy Stolicy św., przedstawiciele wszystkich uczelni i różnych instytucyj kościelnych w Rzymie zdał Ojcu św. sprawozdanie z zebrań Kongresu Kard. Seredi, Prymas Węgier, poczem Ojciec św. Pius XI swem przemówieniem i błogosławieństwem zamknął Kongres.

Ks. Henryk Insadowski.

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

X. St. Łukomski, *Konkordat zawarty dn. 10.II 1925 r. pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzecząpospolitą Polską.* Łomża 1934.

Pracę tę można podzielić na trzy części. Pierwsza zawiera tekst autentyczny Konkordatu polskiego w języku francuskim, Statuta pro clero militari, zatwierdzone dekretem Nuncjatury w Warszawie i bullę „Vixdum Poloniae unitas", rozgraniczającą diecezje obrządku łacińskiego w Polsce. W części drugiej jest podany tekst Konkordatu w tłómaczeniu polskiem. Przy poszczególnych artykułach w „Uwagach" Autor daje nam krótkie i zwięzłe streszczenie każdego artykułu, a nadto dotychczasowe ustawy, rozporządzenia i okólniki, uzgodnione między Komisją Papieską do wprowadzenia Konkordatu w życie a Rządem Polskim. Nie brak tu także licznych wyjaśnień, opartych czyto na Kodeksie prawa kanonicznego, orzeczeniach Kongregacyj rzymskich, uchwał Konferencji Episkopatu, Komisji Papieskiej, czyto na prawodawstwie świeckiem. Trzecia część nazwana przez Autora „Dodatkiem" obejmuje teksty takich ustaw, rozporządzeń, okólników, wyroków sądowych i t. d., które aczkolwiek nie dotyczą materji ściśle konkordatowej lub tylko luźno są z nią związane, jednak mają duże znaczenie dla Kościoła i duchowieństwa, zwłaszcza dla ich działalności administracyjnej, wychowawczej i oświatowo-społecznej. Są to akta władzy zwierzchniej kościelnej, jak o odprawianiu Mszy św. pod gołem niebem, o jurysdykcji Ordynarjusza Wojskowego w Polsce, o przyjęciu przedstawicieli władz w kościele i władzy zwierzchniej świeckiej, jak artykuły Konstytucji, dotyczące wyznań religijnych, rozporządzenia państwowe, odnoszące się do zabytków i pomników, stowarzyszeń, zgromadzeń, zbiórek publicznych, publicznych przedsięwzięć rozrywkowych, zakładów dobroczynnych, orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie ubezpieczenia społecznego służby kościelnej, różne obwieszczenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odnoszące się do szkolnictwa państwowego i prywatnego, rozporządzenia o statystyce ruchu naturalnego ludności, wyroki sądowe w sprawie emerytury duchowieństwa, zaboru majątku kościelnego i osób prawnych kościelnych. Na końcu omawianej pracy jest umieszczony analityczno-alfabetyczny skorowidz, ułatwiający każdemu szybkie, łatwe i wyczerpujące zapoznanie się z kwestją kościelno-polityczną, o jaką mu chodzi.

Dotychczas nie brak było prac, ujmujących przepisy dotyczące Konkordatu w jedną całość. Dość wspomnieć Dra St. Piekarskiego: Wyznania religijne w Polsce, 1927 i Kar. Błaszczyńskiego: Konkordat i jego wykonanie, 1928. Prace te jednak dzisiaj są już niewystarczające. Wiele bowiem przepisów dawniejszych uległo zmianie lub uzupełnieniu, a nadto wiele i to bardzo ważnych ustaw i rozporządzeń ukazało się nowych. Stąd wielka była potrzeba nowego ich zbioru. Jeżeli zaś zważymy, że Najdostojniejszy Autor, jako Ordynarjusz, wie z doświadczenia co Kościołowi i duchowieństwu w ich działalności jest najpotrzebniejsze, a jako członek Komisji Papieskiej zna najlepiej wyniki jej

prac, przyznać musimy, że nikt bardziej od Niego nie był powołany do dokonania tego zbioru.

Konferencja Episkopatu Polski, odbyta w Częstochowie w dniach 5—7 września b. r. wyraziła Najdostojniejszemu Autorowi podziękowanie i życzenie by to dzieło przyczyniło się do coraz lepszego zrozumienia i wykonywania Konkordatu. Niechże to uznanie będzie jego najsilniejszem zaleceniem, niechże ta książka stanie się nieodłącznem Vademecum każdego kapłana polskiego, jego doradcą i obrońcą prawnym w całej jego działalności kościelnej i społecznej. *X. W.*

G. Combès, *La charité d'après saint Augustin.* Paryż Desclée de Bronoli. 1934, s. 323. *Préface* de Son Exc. Mgr. Césérae, Archevêque.

Nauka św. Augustyna o miłości domagała się opracowania. W prawdzie poruszają problem ten E. Gilson, Introduction à l'étude de saint Augustin, Paryż, 1929 i J. Mausbach, Die Ethik des hl. Augustinus, Fryburg w Br., 1929, i jest nawet osobna rozprawa na ten temat: H. Arendt, Der Liebesbegriff bei Augustin, Versuch liner philosophischem Interpretation, Berlin, 1929, zagadnienie miłości u św. Augustyna nie jest jednak w powyższych pracach wyczerpane. Dzieło Combés'a wypełnia więc pewną lukę w literaturze augustyńskiej i stąd trzeba je powitać z zadowoleniem. Autor zna dobrze naukę augustyńską, a powyższe dzieło nie jest bynajmniej pierwszą jego pracą o św. Augustynie. Interesują go zwłaszcza problemy społeczne.

Pracę swą dzieli C. na cztery części logicznie z sobą związane. W pierwszej części omawia szukanie Boga przez miłość (s. 3 — 45) w drugiej miłość Boga samą w sobie, a mianowicie jej istota, rozwój i cel (s. 48 — 130), w trzeciej miłość samego siebie t. zn. swego ciała i swej duszy (s. 133 — 166). Najobszerniejsza jest część czwarta, w której autor rozwodzi się nad miłością bliźniego (s. 169 — 255). Jest to zresztą temat, którym się C. szczególnie zajmuje i który się łączy do pewnego stopnia z poprzedniemi jego pracami: La culture classique i La doctrine politique de saint Augustin. Rozwija autor w tej części dość szczegółowo całość augustyńskiej nauki o miłości bliźniego, traktując kolejno o znaczeniu i doniosłości przykazania miłości, o miłości w rodzinie, w państwie, o miłości grzeszników, heretyków i nieprzyjaciół.

Pracę uzupełniają trzy rozprawy dodatkowe, omawiające pewne zagadnienia, nad któremi w swoim czasie toczyły się ożywione dyskusje a mianowicie: teorja cnót naturalnych (Baius), teorja zwycięskiej rozkoszy (Jansenius), teorja czystej miłości (kwietyści).

Jak widać z powyższego, porusza Autor cały szereg zagadnień z nauki augustyńskiej. Nie znaczy to jednak, by wszystkie problemy omówił wszechstronnie. Nie było to zresztą jego celem. C. nie wchodzi więc w różne dyskusje, dotyczące takiego lub innego tłumaczenia poszczególnych tekstów Doktora Łaski, lecz z różnych możliwych interpretacyj wybiera tę, którą uważa za słuszną. Mamy tutaj więc naukę św. Augustyna, ujętą syntetycznie

bez gubienia się w szczegółach. Widoczna jest jednak w całej pracy gruntowna znajomość dzieł biskupa Hippony.

Szerszego omówienia domagałyby się pierwsze dwie części a zwłaszcza część druga, która nasuwa tyle problemów.

Szczególną uwagę należy zwrócić na te rozdziały, w których Autor omawia znaczenie miłości w rodzinie i w państwie oraz miłość ubogich, heretyków, grzeszników i nieprzyjaciół. To, co pisze św. Augustyn w tych kwestjach, do dziś dnia zachowało swą wartość a nawet w obecnych czasach zasługuje to na szczególne podkreślenie. Zresztą o ile chodzi o miłość, to nie pisze Augustyn jedynie jako toeretyk, lecz podaje to, co sam wypróbował i w życie wcielił. Prawie niewyczerpana miłość Boga i bliźniego jest przecież jednym z najbardziej charakterystycznych rysów jego charakteru.

Skorowidz rzeczowy, umieszczony na końcu, ułatwia orjentację i odszukanie tych ustępów, które kogoś więcej interesują.

Należy zaznaczyć, że praca Combés'a jest jednym z tomików wydawnictwa Bibliothéque Augustinienne, w którem ukazały się już w roku bieżącym: F. Cayré, Les sources de l'amour divin, La présence divine d'après saint Augustin i R. Jolivet, Dieu soleil des esprits, La doctrine augustinienne de l'illumination. *Ks. Dr. Antoni Słomkowski.*

Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej T. II. **Zagadnienie gospodarki Z. S. S. R.** Wilno. 1934 r. str. XVI + 370.

Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej wydał rocznik, poświęcony głównym problemom ekonomiki sowieckiej. Dzieło obejmuje 7 artykułów, opracowanych i dyskutowanych na Sekcji Gosp. Instytutu w latach 1932/33.

Artykuły są pisane na podstawie materjałów, zbieranych w okresie szczytowego rozwoju „piatiletek", ukończonej pierwszej i zapoczątkowanej drugiej. Wskutek posługiwania się wydawnictwami sowieckiemi, w których „wiarogodność podawanych materjałów nasuwa łatwo zrozumiałe zastrzeżenia i nie ulega wątpliwości, że zawarte w tych wydawnictwach dane liczbowe w ogromnej ilości wypadków nacechowane są pewnym oficjalnym optymizmem", widoczne jest raczej przychylne ustosunkowanie się autorów do ostatnich reform bolszewickich, podyktowane, być może, zamiłowaniem do studjowanego przedmiotu, czy zjawisk, łagodzone znacznie, z obowiązku sumiennych sprawozdawców, zamieszczonem przedstawieniem ujemnych objawów systemu gospodarki w ustroju sowieckim. Cały szereg przewidywań lepszej przyszłości w zakresie postępu gospodarki Z. S. R. R., przewijających się w artykułach pomiędzy materjałem sprawozdawczym, przeważnie okazują się dziś nierealnemi wobec nieprzewidywanej wówczas, a dziś już dokonanej, konieczności przerwania realizacji programu drugiej „piatiletki" pod wpływem nędzy, spowodowanej przez bolszewików usiłowaniem gromadzenia kapitałów na kosztowne inwestycje za pomocą kapitalizacji wewnętrznej. Poza publikacjami sowieckiemi uwzględnienie rozważań i opisów podróżników i znawców życia Rosji

współczesnej, krytycznie ocenionych w recenzjach i sprawozdaniach w ostatniej części rocznika, jak również przytoczona w tekście literatura — świadczą o źródłowem opracowaniu zagadnień.

Niemożliwością jest w krótkich uwagach ująć całokształt omawianych w 7 artykułach przez autorów kwestyj, z konieczności więc zająć się możemy najważniejszemi problemami, wiele pozostawiając na uboczu. Ograniczamy się dlatego do scharakteryzowania jedynie pierwszego artykułu, w którem: „Rzut oka na zasadnicze problemy sowieckiej polityki gospodarczej" przedstawił Świaniewicz w syntetycznem ujęciu tendencyj polityki gospodarczej Sowietów.

W Rosji walczą ze sobą dwa odłamy bolszewickie, różnie patrzące na cele przebudowy gospodarki. Lewa opozycja z przywódcą Trockim na czele, wygnanym z kraju, hołduje poglądowi, że proces przeistaczania struktury gospodarczej Rosji w kierunku uprzymysłowienia jest zadaniem podrzędnem, a główny cel — to „wywołanie światowej rewolucji socjalnej". Natomiast obecnie panujący sowiecki punkt widzenia grupy Stalina, nie odbiegając daleko od poprzedniego, w zasadzie jest inny, chociaż nadal zmierza do tego samego celu zrewolucjonizowania świata, „skoro przez odpowiednie przebudowania gospodarki Rosja ma stworzyć u siebie bezklasowe społeczeństwo i wskazać w ten sposób zgnębionej sprzecznościami kapitalizmu ludzkości drogi wyjścia". Oczywiście ostatni pogląd jest wynikiem niepowodzenia akcji propagandowej Kominternu na terenie międzynarodowym, gdzie z wielkim nakładem finansowym prowadzona działalność zjednywania zwolenników natrafiła na zdecydowanie niekorzystne dla tendencyj komunistycznych usposobienie mas proletarjackich „zgniłego Zachodu Europy".

Zwyciężył pogląd więcej umiarkowanej grupy bolszewików, przeto „plan pięcioletni był układany jako wyraz koncepcji budowania socjalizmu w jednym kraju". Chodziło przedewszystkiem o usamodzielnienie Rosji pod względem wojskowym od zagranicy, uczynienie z niej państwa, „któreby miało wszystkie techniczno-przemysłowe warunki, niezbędne dla prowadzenia nowoczesnej wojny". Wyniki są wysoce niedostateczne, tembardziej jeśli się zważy na tempo stale wzrastające uprzemysłowienia Rosji carskiej w latach bezpośrednio poprzedzających wojnę, jeśli się weźmie pod uwagę nadmiar niewykorzystanych dotąd w Rosji bogactw naturalnych i uwzględni niemal niewolniczą potulność ludów Rosję zamieszkujących. Łatwo wysnuć wniosek, że, co dokonali przy realizacji planów pięcioletnich bolszewicy w Rosji, nie powinno wzbudzić podziwu. Zupełnie normalnym objawem jest, mocno opóźnionem przez eksperymenty komunistyczne, że w kraju technicznie zacofanym, bogatym w surowce, po kilkunastu latach rządów sowieckich zaczęło się wreszcie głosić i wprowadzać uprzemysłowienie kraju w życie.

Do jakich dochodzi wniosków autor? Pomimo krytykowania metod realizacji „piatiletki", nieracjonalności dokonywania inwestycyj, nieoszczędnego szafowania i marnowania przytem wielkiej ilości sił produkcyjnych, pomimo

to — uznaje za godny pochwały proces podjęcia w Rosji gorączkowych prac inwestycyjnych, po których pozostanie dorobek w postaci gmachów, fabryk i urządzeń, mogących w przyszłości „stanowić punkt wyjścia dla dalszego rozwoju Rosji, może już na tle całkiem innej struktury gospodarczej i socjalnej". Twierdzi autor, że „jest rzeczą całkiem możliwą, że lawirując z odpowiednią giętkością, polityka sowiecka wyjdzie zwycięsko, — albo też jeśli „dysproporcje, które się przejawiają w procesie realizacji „piatiletki" rozrosną się do rozmiarów jakiegoś strasznego, klęskowego kryzysu, może przyjść przewrót polityczny, np. dyktatura partji komunistycznej przerodzić się może w opierającą się o włościaństwo dyktaturę typu bonapartowskiego" i wówczas wykorzysta się inwestycje dokonane w okresie planów pięcioletnich.

Tymczasem nie ulega kwestji, że naogół wyniki pomyślniejsze „piatiletek" nie są zasługą bolszewików. Zapewne, lepiej coś uczynić późno niż wcale, ale przy ocenie trzeba wziąć pod uwagę szybko postępujące uprzemysłowienie kraju przed wojną, które pod rządami innego typu, nie rewolucyjnego socjalizmu, znalazłoby wcześniej i skuteczniej wznowienie i urzeczywistnienie. Gorzej, bo inwestowanie pośpiesznie wykonane przez Sowietów, nasuwa poważne zastrzeżenia co do ich rentowności. Np. cóż z tego, że obecnie na gwałt stosuje się traktory do uprawy roli, jeśli zbyt szybko się one psują, nietylko z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z niemi ze strony rolników, ale również ze względu na złe wykonanie w fabryce? Czy przypadkiem proces zużycia inwestycyj, czynionych w pośpiechu, nie będzie na tyle szybkim, że wykaże gospodarczą nieopłacalność w stosunku do ilości energji, włożonej dla ich dokonania. Nad tym problemem wielu poważnie się zastanawia. Są uzasadnione przypuszczenia tego rodzaju, ponieważ obserwuje się np. w zakresie uzupełnienia taboru kolejowego, że pomimo czynionych w kierunku zwiększenia środków transportu olbrzymich wysiłków, gospodarka sowiecka stale na tym punkcie niedomaga, właśnie ze względu na złe wykonanie, następstwem czego jest zbyt szybkie niszczenie produkowanych i remontowanych parowozów i wagonów.

A tem smutniejsze refleksje snuć się musi na tle gospodarki Sowietów, że inwestycje czyni się w Rosji kosztem nędzy całego społeczeństwa, kosztem przerażającego wyzysku ludzi w celu osiągnięcia sprawnej gotowości bojowej armji czerwonej, doskonałego jej wyekwipowania i zaopatrywania na wypadek wojny, możliwie wyłącznie przy zastosowaniu środków techniki uprzemysłowionej Rosji, techniki — wprowadzanej z zamiarem skutecznego prowadzenia walki ze światem burżuazji o zwycięstwo ideologji Marksa, o wprowadzenie w świecie na modłę bolszewicką pomyślanego ustroju socjalistyczno - komunistycznego. Dla rozpowszechnienia w przyszłości klęski komunizmu na cały świat — cierpi dziś lud rosyjski! *E. A. K.*

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Intronizacja czyli panowanie społeczne Najśw. Serca Jezusa w rodzinach chrześcijańskich i w narodzie. Wyd. nowe, poprawione. Warszawa 1926 s. 72, gr. 50.

Książeczka ta zawiera zalecenie dzieła informacji przez władze kościelne; podaje nadto najważniejsze wiadomości o temże dziele i praktyczne wskazówki o niem.

Książeczka Jubileuszowa. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. s. 78.

Zestawiane są tutaj podstawowe wiadomości o odpuście, streszczenie konstytucji apostolskiej i listu pasterskiego J. Em. ks. Prymasa Hlonda, nadto warunki dostąpienia odpustu jubileuszowego w archidiec. gnieźnieńskiej i poznańskiej. W dodatku umieszczono różne modlitwy i pieśni.

Pamiątka Jubileuszu, 1934 — 1935. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, s. 16.

Podane są warunki dostąpienia odpustu w archidiec. gniezn. i pozn. oraz modlitwy przepisane w tychże archidiecezjach.

W hołdzie Wniebowziętej. Warszawa, Sekretarjat intronizacji Najśw. Serca Jezusowego 1933 s. 18.

Jest to wezwanie o. Mateo, by zwracać się do Ojca Świętego z prośbą, by raczył dogmatycznie określić Wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy.

Św. Juda Tadeusz Apostoł, patron w rzeczach najtrudniejszych i beznadziejnych. Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza. Kielce 1932 s. 31. Tłumaczył ks. S. St.

Celem tej książeczki jest przyczynić się do rozszerzenia nabożeństwa do św. Judy Tadeusza na polskiej ziemi. Podane są m. in. modlitwy, nowenna i litanje do tegoż świętego.

D. W. Mut, *Święta Teresa od Dzieciątka Jezus*. Tłumaczył i uzupełnił ks. St. Szpetnar. Jarosław, 1933, nakł. ks. St. Szpetnara 1933 s. 170.

Podane są prócz krótkiego życiorysu świętej dwie nowenny do świętej Teresy, rozmyślania podczas triduum ku jej czci odprawianego oraz w dodatku wiadomości o związku dzieci św. Teresy, założonego przez D. W. Muta.

S. Marja Augustyna, Norbertanka, *675 lat kultu bł. Bronisławy*. Pamiątka jubileuszowa, 1259 — 1934. Kraków, Nakł. Funduszu kanonizacyjnego bł. Bronisławy, s. 87 zł. 1,20.

Autorka zaznajamia czytelnika krótko z życiem błogosławionej a dość szeroko opisuje objawy kultu bł. Bronisławy, zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy to kult jej zatacza coraz szersze kręgi i podjęta jest sprawa jej kanonizacji.

Wspólna Msza św. recytowana. Nakł. Sodalicji Marjańskiej uczennic gimnazjum żeńskiego w Olkuszu, 1934 s. 32 gr. 15, za 100 egz. zł. 13.

Książeczka ta podaje prawie wszystkie modlitwy niezmienne Mszy św.

Ks. M. Proński, *Zakony żeńskie w Polsce*, Kraków, Nakł. Druk. „Powściągliwość i praca" 1934 s. 54, mała 8.

Zawarte są tutaj główne dane o poszczególnych zakonach żeńskich istniejących na terenie Polski; ks. P. podaje krótko i historje zgromadzeń, stan ich liczebny i filje.

Ks. Edward Wojtusiak, *Socjalogiczne podstawy akcji katolickiej*. Poznań, Nacz. Instytut Ak. s. 34.

S. Marja Renata, *Liturgja a sztuka*. Poznań, tamże (kultura katolicka, zesz. 5), s. 212.

O. Garrigou-Lagrange O. P., *Trzy nawrócenia i trzy drogi*. Tamże, zesz. 3, s. 160, zł. 3.

Fr. Sawicki, *Filozofja miłości*. Tamże, zesz. 1, s. 118 zł. 1,50.

S. Marja Renata, *Sentire cum Ecclesia*. Tamże, zesz. 2, s. 250, zł. 5.

O. F. W. Faber, *O dobroci*. Tamże, zesz. 6, s. 80, zł. 1,25.

Robert Mäder, *Chrystus Wielki Monarcha*. Tamże, zesz. 4, s. 50.

Z KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Towarzystwo Naukowe K. U. L.

Dnia 25.XI b. r. odbyło się w gmachu Uniwersytetu inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa Naukowego K. U. L. Zagaił posiedzenie Prezes Towarzystwa ks. Rektor dr. A. Szymański i poinformował licznie zgromadzoną publiczność i obecnego na posiedzeniu J. E. Ks. Biskupa M. Fulmana o celach, które przyświecały gronu profesorów, gdy w miesiącu czerwcu b. r. przystępowali do założenia Towarzystwa. Następnie prorektor dr. Leon Białkowski odczytał w zastępstwie sekretarza krótkie sprawozdanie o dotychczasowej działalności Towarzystwa, o wydaniu już trzech rozpraw profesorów L. Białkowskiego, Cz. Strzeszewskiego

i H. Życzyńskiego oraz odczytał listę nowych członków czynnych i korespondentów przyjętych na walnem zgromadzeniu w poczet członków Towarzystwa.

Na zakończenie Sekretarz Generalny Towarzystwa prof. M. Popławski odczytał referat p. t. „Polityczna publicystyka w dobie Cezara”.

Dzień uniwersytecki.

W czerwcu b. r. odbyła się w całej Polsce zbiórka na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Prywatne ofiary napływały jeszcze do ostatnich chwil. Ogólny wynik tej zbiórki przeprowadzanej w kościołach, po miastach i po wsiach, wyniósł zł. 44.565 gr. 56, zaś wydatki na propagandę, druki i pocztę zł. 5.869 gr. 69, czysty dochód — zł. 39.695 gr. 87. Z poszczególnych diecezji wpłynęło brutto: Diecezja lubelska — 4.364.46, włocławska — 3.912.01, łódzka — 3.510.70, kielecka — 3.428.50, warszawska — 3.313.92, chełmińska — 3.253.53, poznańska — 2.736.79, lwowska — 2.551.27, wileńska — 2.409.62, siedlecka — 2.076.43, łomżyńska — 1.968.08, częstochowska — 1.932.15, sandomierska — 1.709.48, przemyska — 1.451.74, krakowska — 1.419.20, pińska — 1.300.44, płocka — 1.112.56, łucka — 630.38, tarnowska — 467.07, gnieźnieńska — 414.72, śląska — 262.80.

Dodajemy, że w województwie śląskiem nie było zbiórki ze względu na specjalne warunki tego województwa.

Kościół uniwersytecki.

W sierpniu b. r. zaczęto przebudowę kościoła uniwersyteckiego według projektu p. prof. Lalewicza z Warszawy.

Kościół ten jest przerabiany z dawnego kościoła podominikańskiego, który w okresie zajmowania gmachów uniwersyteckich przez rosjan, był użytkowany jako kuchnia żołnierska.

Po oddaniu budynków uniwersytetowi na pierwszym piętrze urządzoną prowizoryczną kaplicę uniwersytecką.

Obecnie, w myśl projektu, mury zostały podwyższone o 4 mtr. tak, że wygląd zewnętrzny kościoła o wiele zyskał.

Fundusz na przebudowę kościoła powstał ze składek ofiarnego społeczeństwa. Większa część zebranych funduszy została zgromadzona za rektoratu ks. dr. J. Kruszyńskiego.

Oczywiście dotąd zebrane środki nie wystarczą na całkowite wykończenie kościoła, od społeczeństwa więc i nadal zależy, czy Kościół uniwersytecki rychło będzie gotowy.

Powszechne wykłady.

W nowym roku akad. uniwersytet organizuje powszechne wykłady pod kierownictwem p. prof. H. Życzyńskiego.

Dotąd odbył się już jeden wykład z cyklu zagadnień morskich, który uniwersytet urządził wespół z Ligą M. i K.

Odczyt, urozmaicony przeźroczami, wygłosił p. prof. M. Siedlecki, b. Rektor Uniw. Jagiellońskiego, w dn. 10/XI-34. Wykład zgromadził bardzo licznie publiczność z miasta.

Z żałobnej karty.

W końcu października b. r. zmarła w Splicie w Jugosławji ś. p. Marja Bekmanówna, kwestor Kat. Uniw. Lub. W zmarłej stracił uniwersytet długoletnią, b. dobrą i oddaną sprawie K. U. L. pracowniczkę. Ś. p. p. Bekmanówna była członkinią Zw. Pol. Int. Kat. Za Jej duszę J. M. Ks. Rektor odprawił w dn. 27.X-34 r. nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział rodzina zmarłej, profesorowie K. U. L., Jej koleżanki i koledzy oraz młodzież akad. wśród której ś. p. Bekmanówna cieszyła się dużą sympatją.

Nowi urzędnicy K. U. L.

W b. roku akad. zaszły pewne zmiany w personelu administracyjnym uniwersytetu. Stanowisko Kwestora objął p. Edward Artur Krawczyk, na stanowisko intendenta powołano p. Adama Florkiewicza. Obydwaj nowi urzędnicy są wychowankami wydziału prawa i nauk społ. - ekon. Kat. Uniw. Lub.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr. A. SZYMAŃSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
WŁ. DEPTUŁA

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.